

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 38 (442) Rok XII

17-23 września 1965 roku

Cena 1,50 zł

Jakub Opoczynski

Chłopcy w piżamach

ZANIM PRZEKROCZYŁEM bramę zakładu zorientowałem się, że mam tu kilka wspólników. W rodzaju: „Jeśli ma pan przy sobie gotówkę, lepiej ją zostawić na pocztę”. Potrafią ogłuszyć gościa nim się obejrzy! „Na wszelki wypadek należy zapamiętać numer pogotowia ratunkowego”!

Już na zakończenie wizyty otrzymałem dodatkową lekcję od kierowcy „Zuka”, który odwiózł mnie do domu. Wsiadłem do samochodu, zapaliłem papierosa i zapuszczałem motor, kierowca powiedział:

„Podobno przyjeżdża pan sprawdzić czy chłopcom nie dzieje się krzywda? Czy wychowawcy ich nie biją? Rzecz właśnie w tym, że za mało dostali w życiu w skórę. Czy pan naprawdę wierzy, że gadaniem wyprowadzi się ich na równą drogę? To jest zgrana siłowa, która się młokich facetów nie boi. Jestem tu od półtora roku, więc zdążyłem się napatrzeć. Ot, taka historia. Od takiego czasu bez powodu zaczęli się zeplądzać magazyniera. Robili mu różne kawały, wyśmiewali. On przetrwał wolno, oświecił, a bał się z nimi zaczynać. Dalek takiemu cwaniakowi w ucho i od razu przestali się zniecałować nad magazynierem. Panie, ci muszą przed nami czuć respekt inaczey nci z całego wychowania. Gdyby w domu dostawali łanie, może by do nas nie trafili...”

★
PANORAMA WRĘCZ sielankowa. Ogromny dziedziniec wysadzany starannie pielęgnowana murawą, klombami

kwiatów. Pośrodku — stadion sportowy, na którym chłopcy grają w siatkówkę. Po bokach symetrycznie ustawione niskie pawilony, w których mieszczą się: szkoła budowlana, elektrotechniki i na końcu wysoki budynek internatu. Bliżej bramy romantyczna altanka przeznaczona dla narzeczonych oraz matek odwiedzających podopiecznych. Gdyby nie wysoki mur i napis nad wejściem „Zakład Poprawczy w Jerzmanicach Zdroju” miałoby się wrażenie, że to pensjonat. Wrażenie, iż trafiło się do pensjonatu przeznaczono dla młodocianych potęgę się po obejrzeniu internatu i przeczytaniu regulaminu zajęć. Te, czteroosobowe pokoiki, gdzie na próżno szukać na podłodze śladów kurzu czy papierka, z szeroko otwartymi oknami, bez krat. Te starannie zaścielone łóżeczka przykryte makatą w jednakowym kolorze. Co prawda pod tą makatą pościeli w niektórych łóżeczkach jest krótko-wo brudna, ale to wina pensjonariuszy. Dyrekcja i wychowawcy dbają o czystość, o to, by się chłopcy często kąpali.

Przez cały dzień pokoje są puste. Wstępu do nich broni żelazna krata zamknięta na kłódkę. Ruch w internacie zaczyna się w godzinach wieczornych. Po kolacji wychowankowie zostawiają ubrania w specjalnych szafkach i faszują piżamki, również w jednakowym kolorze. W tych strojach chadzą do rana. Grzeczni chłopcy w piżam-

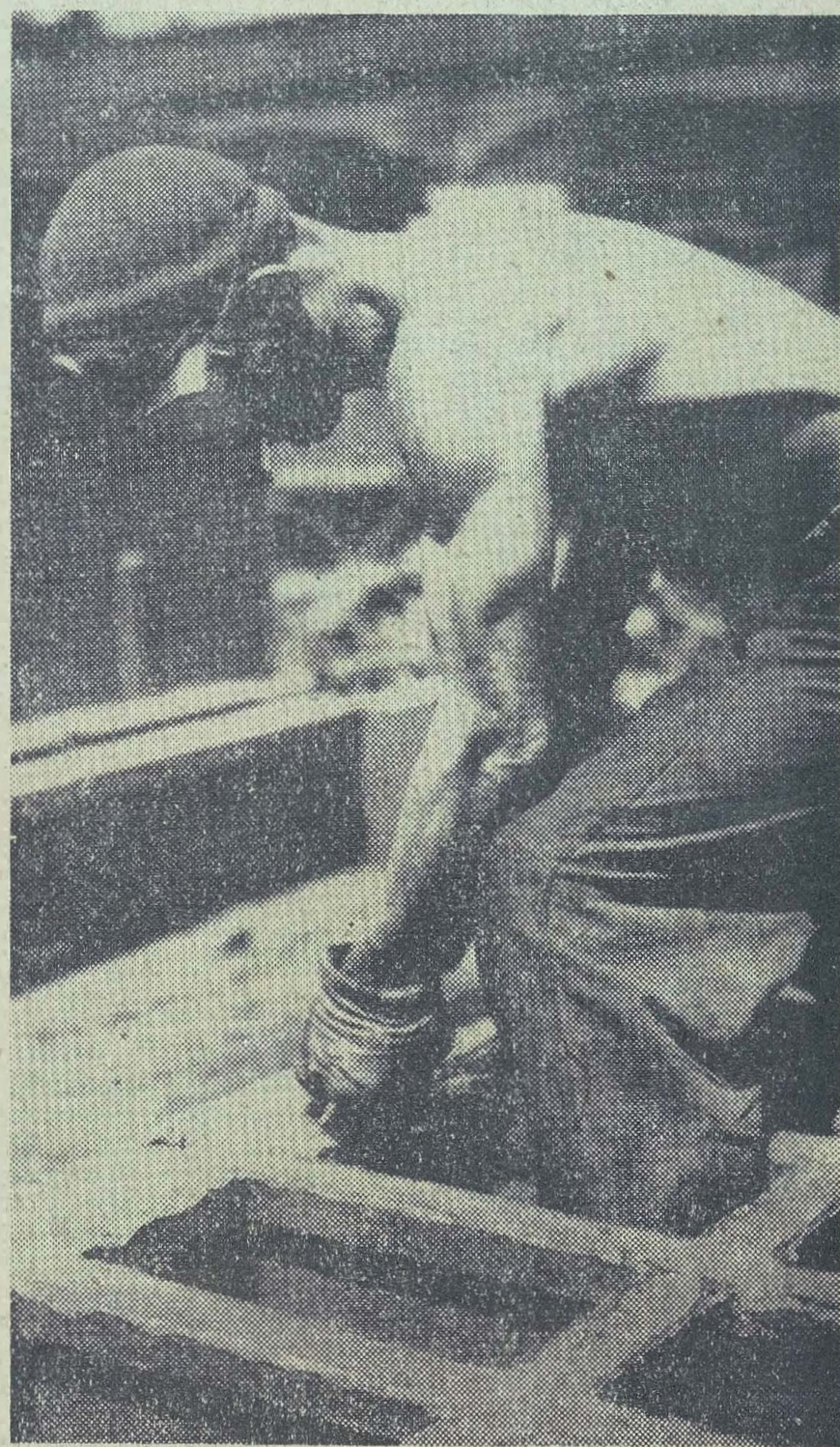
kach, zgodnie z rozkładem zajęć siadają do odrabiania lekcji. Każda grupa ma oddzielną świetlicę. Niektóre są urządzone tak, że mogłyby konkurować z gabinetami domu kultury. Akwarium z rybkami, nieodczuwna gazetka ścienna, bogaty dział czasopism, radio, gry. Grzeczni chłopcy w piżamkach po odrobieniu lekcji mogą posłuchać muzyki, względnie obejrzeć program telewizyjny (z wyjątkiem „Kobry” i strasznych kryminałów, których grzeszne dzieci nie powinny oglądać). Po godz. 21.30 znikają za żelazną kratą, by rano po regulaminowej gimnastyce pomaszerować grupkami, ze śpiewem, do normalnych, codziennych zajęć.

KIEROWNIK INTERNATU oprowadzając mnie po zakładzie niezmiennie żałuje, że gdzieś się podziały klucze od tzw. harcówki. Miałbym temat do budującego reportażu. Zobaczyłbym, w jaki pomysłowy sposób grupa harcerzy urządziła świetlicę, jak pięknie chłopcy potrafili modelować, np. gitary i w ogóle czują się w zakładzie poprawczym jak w rodzinnym domu.

Lecz to jedynie powierzchowna tkanka. Regulamin, regulaminem, ale w istocie rzeczy w zakładzie poprawczym w Jerzmanicach toczy się też tzw. „drugie życie”. Ktoś inny — nie dyrektor, nie brygadier wychowawcy — ustanawia prawa, kryteria postępowania. I biada temu kto się nie podporządkuje. Jeszcze do

niedawna sławny był w Jerzmanicach herszt niejaki Zbikowski (obecnie w więzieniu), który nowym wymierzał kary chłosty, tzw. „odkupne”, organizował napady na okoliczne sklepy i kioski.

(Dokończenie na str. 5)



Fot.: T. Drankowski

Zdzisław Grontkowski

Zapomniane promienie X

LEGNICKA PORADNIA przeciwgruźlica posiada ambulanse rentgenowskie przystosowane do masowych badań ludności. Przez kilka lat ambulanse pracowały bardzo aktywnie i przynosiły wiele korzyści mieszkańcom miasta i powiatu wykrywając gruźlicę u ludzi, którzy nawet nie podejrzewali, że są zagrożeni tą dolegliwością i niebezpieczną chorobą. Ostatnio chodzą słuchy, że wydział zdrowia Prez. WRN we Wrocławiu zamierza zabrać nam ambulanse RTG i przekazać do innego powiatu.

Czy można się pogodzić z tą decyzją i zrezygnować z ambulanse, który w naszych legnickich warunkach jest jedyną deską ratunku dla ludzi zagrożonych gruźlicą?

List czytelnika skłonił nas do odwiedzenia legnickiej poradni przeciwgruźliczej.

PAŁAC POD STEMLAMI

BUDYNEK PORADNI przy ul. Powstańców 9 — w otoczeniu parku i zieleni — prezentuje się dość okazale. Tylko wprawne oko może dostrzec niebezpieczne rysy na ścianach frontowych. Oddajmy więc głos architektowi miejskiemu, który 12 lutego br. na polecenie Wydziału Zdrowia Prezydium MRN, dokonał ekspertyzy budynku.

W związku z tym wydano polecenie

nie niezwłocznie opuszczenia i podstemplowania zagrożonych pomieszczeń, oraz opuszczenia całego obiektu do dnia 30 czerwca br. „Budynek najpóźniej do końca br. winien ulec rozbiórce”.

„Obiekt budowlany — stwierdził ekspert — nie nadaje się do naprawy, ze względu na jego stan zniszczenia, gdyż jest technicznie wyeksploatowany”.

Wystarczy przekroczyć próg poradni przeciwgruźliczej, aby stwierdzić, że jest to walażąca się ruina podparta niezliczoną ilością stempli, z zawalonymi stropami, sygnującym się na głowę tynkiem. Dosłownie połowa pomieszczeń „prawej” części budynku wyłączona jest z eksploatacji. Drzwi pozabijane na głucho deskami bronią wstępu do tych pomieszczeń. W jednym z nich na parterze „przechowywany” jest od dłuższego już czasu czeski aparat RTG wartości ok. 350 tysięcy zł, przystosowany do prześwietlania klatki piersiowej, płuc i wykonywania zdjęć kostnych. Aparat jest nieczynny — nie ma go gdzie wstawić. W zagrożonych pomieszczeniach stropy niebezpiecznie się uginają a RTG waży ok. pół tony.

W tych warunkach doprawdy jedyną deską ratunku jest ambulanse wyposażony w aparaturę RTG do wykonywania i odczytywania zdjęć małoobrazkowych. Legnica otrzymała ten ambulanse w połowie 1961 roku i korzysta z niego do chwili obecnej.

A oto wyniki jego działalności: druga połowa 61 r. — ok. 10 tys. przeprowadzonych badań w zakładach pracy na terenie miasta i powiatu. Rok 1962 — około 20 tys. badań, 1963 — 35 tys. badań, 1964 — 42 tys. badań. Tylko w roku bieżącym wykonano zaledwie 14 tys. badań. Ambulanse nie był w pełni wykorzystany z braku personelu. Zaangażowanie pracowników administracyjnych, a więc rejestratorów, statystyka i jednego lekarza, choć są wolne etaty — to „trudności”, z którymi nie może sobie poradzić legnicka służba zdrowia.

I chyba to jest przyczyną wycofania ambulanse z terenu legnickiego. A przecież gruźlicę można leczyć skutecznie tylko wówczas, jeśli się ją na czas wykryje. Można to zrobić jedynie przy pomocy promieni X aparatu RTG. Jeśli zabraknie ambulanse chorzy i zagrożeni gruźlicą będą pozbawieni całkowicie szansy wczesnego rozpoznania i skutecznego leczenia tej groźnej choroby.

LESŁAW MILLER

(Dokończenie na str. 5)

Notatki z Jaworu

Partactwo budowlane

BYŁ ROK 1959. Zapadła wówczas decyzja o budowie pierwszego nowego domu mieszkalnego na rynku w Jaworze. Projekt przewidywał wzniesienie dwupiętrowego obiektu z podcieniami — tak, aby był architektonicznie przystosowany do pozostałych budynków w rynku. Na parterze przewidziano kilka lokali na sklepy i placówki usługowe.

W rok później rozpoczęła się budowa. Do wysokości pierwszego piętra roboty szły w odpowiednim tempie i wszystko wskazywało wówczas, że zgodnie z planem — a więc w 1961 — obiekt zostanie przekazany do użytku. Niestety, prace przejęła inna firma budowlana, po kilku miesiącach znowu inna i odtąd budowa zaczęła się przewlekać — aż narodził rok 1965, kiedy dom wreszcie komisji został przekazany na rzecz Miejskiej Rady Narodowej.

Mieszkania przydzielono lokatorom

się do piwnicy. Tam zaś bez maski przeciwgazowej trudno wytrzymać dłużej niż 5 minut. Na skutek partactwa wykonawców popękały rury kanalizacyjne i wszelkie nieczystości leją się wprost do piwnicy. Przy strumyńskich schodach założono chwiejące się poręcze. Od tylnej strony budynku znajdują się drzwi, przez które dostarcza się towary do magazynu. Niestety, są one nieużyteczne, a towar wnosi się głównym wejściem. Drzwi do magazynu nie dają się po prostu otworzyć. Swoiciele umiejętności próbowali już miejscowi siłacze, lecz bezskutecznie.

Podobnych usterek w tym „historycznym” budynku można znaleźć znacznie więcej. Ostatnim wykonawcą była ekipa Jeleniogórskiej Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego.

Podobne niedbalstwo spotyka się prawie na wszystkich jaworskich nowych budowlach oraz obiektach, na których wykonuje się kapitalne remonty.

3 marca br. Miejska Rada Narodowa zleciła miejscowej Spółdzielni Remontowo-Budowlanej wykonanie nowej podłogi w jednej z klaszkoły podstawowej nr 1 przy ul.

Limanowskiego. Od 1 września br. zamierzano tam uruchomić oddział przedszkolny. Trzeba więc było tylko założyć równo podłogę, by pokryć ją linoleum. Spółdzielnia zakończyła zleconą robotę do 30 marca br. Podłogę jednak założono niedbale, użyto mokrego drewna, które się zdeformowało. Inspektor nadzoru, Kazimierz Polkowski, uczynił co prawda zastrzeżenie, ale jednocześnie zaakcentował rachunek i spółdzielnia wypłaciła pieniądze za kompromitującą robotę. Poza tym nie było komisijnego odbioru roboty, a protokół sporządzono w biurze spółdzielni.

Tak więc 1 września br. w klasie przedszkolnej nie rozpoczęto zajęć. Na interwencję kierowniczkę szkoły przyszedł przedstawiciel spółdzielni, aby jej oświadczyć: „W starych podłogach także są szpary, a jednak nie robicie rabanu”. I w drodze łaski obiecali poprawić podłogę.

A SAMA SPÓŁDZIELNIA dwa lata temu przystąpiła do kapitalnego remontu sali gimnastycznej szkoły podstawowej nr 1. W lutym br. zakończono roboty, ale w kilka dni później wybuchł pożar, ponieważ kominy nie były przysto-

sowane do pieców centralnego ogrzewania. Usunięcie szkód spowodowanych przez ogień pochłonęło około 20 tysięcy złotych.

Remont sali wreszcie zakończono, ale nie można w niej prowadzić zajęć wychowania fizycznego, ponieważ wykonawcy zostawili wiele różnych usterek. Nie wymieniono dziurawych podłóg grozących wypadkiem przy prowadzeniu zajęć, nie naprawiono urządzeń c.o., nowo założona siatka chroniąca szyby przed piłką już zaczyna się odyrywać, nie podłączono wietrzników, nie ma zabezpieczenia drzwi...

Oto inny przykład. Swego czasu przewodniczący komisji budownictwa i gospodarki komunalnej Powiatowej Rady Narodowej przyszedł do wydziału gospodarki komunalnej PRN. Wczasy rozmowy z pracownikiem tego wydziału, odpowiedzialnym za nadzór nad kapitalnymi remontami budynków mieszkalnych zapytał o adres domu, gdzie w tych dniach zakończy się remont.

— Proszę bardzo, może pan obejrzeć obiekt przy ul. Kościelnej 11. Remont zaczął się w tym roku, 15 maja, a zakończył przed kilkoma dniami, 18 sierpnia.

OKAZAŁO się, że remont wykonano tylko na papierku. Mimo, że minął termin, oddania go do użytku... żadnych prac jeszcze nie rozpoczęto. Gorzej, że odpowiedzialny za remonty pracownik nawet tego nie wiedział. Ten sam urzędnik nadzoruje, w ramach prac zleconych, remont sali gimnastycznej i inne obiekty. Nic więc dziwnego, że nie ma czasu na rzetelne zajmowanie się swoimi obowiązkami.

W Jaworze panoszy się budowlane partactwo. Wykonawcy są nieobaleni, inspektorzy nadzoru w pogoni za groszem biorą na siebie zbyt wiele obowiązków i nie mogą właściwie skontrolować nadzorowanych przez siebie budów.

W efekcie tego rodzą się „historyczne” budowy, brudy zalewają piwnice, robi się zle podłogi itp.

Najwyższy chyba czas, aby odpowiedzialne władze podjęły ten problem generalnie, i doprowadziły do jego rozwiązania.

NIEDBALSTWO

W JEDNYM Z WIOSENNYCH numerów „Wiadomości” zachwycaliśmy się nowymi inwestycjami budowlanymi we wsiach Koskowie i Krotoszyce. Chodziło o wybudowane tam filie POM-owskiej i agronomów. Cieszyliśmy się, że takie ładne, nowoczesne.

Kłops. Dziś wiemy, że wszystko to wcale nie jest ładne i, że wcale nie jest tak dobre, jak się wtedy zapowiadało. A to dlatego, że wspomniane obiekty, zamiast fachowej, robiły partaczę. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowlane Nr 1 we Wrocławiu (Koskowie) oraz byłe Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane (Krotoszyce), przyjęły zlecenie na roboty, przesyłały swych ludzi, materiały i sprzęt i na tym skończyło się ich zainteresowanie zleceniami. Okazało się, że wykonawstwo jest nie do przyjęcia. 25 sierpnia do Koskowie zjechała komisja i stwierdziła, że zgłoszone usterki nie zostały przez wykonawców usunięte. A były to usterki bynajmniej nie drobne.

A oto w skrócie indeks kilku najważniejszych dowodów partactwa.

Rynny, zamiast białych, wyłożono papą. Na skutek leśnych spiekot smola zaczęła się topić, a para odstawać. W wyniku tego woda deszczowa, zamiast do rynien, spływała po ścianach budynku warsztatowego. Z powodu znacznych przebiegów dachu, pada deszcz powodując powódź wewnątrz budynku, na skutek czego płytki PCW, którymi wyłożono posadzkę, poodklejały się. Większe opady dostarczały do wnętrza tyle wody, że płytki te, jak kartki papieru, po prostu pływają. Świadectwem niedbalstwa są również okna w hali warsztatowej. Są tak niebezpieczne, że ściekająca po szybach woda deszczowa zalewa stojące w pobliżu stoły i urządzenia warsztatowe.

Wszędzie woda. W piwnicach pod budynkiem mieszkaniowym naziębierało się jej tyle, że nie sposób było tam wejść. Pomysłowy wykonawca upadł wobec tego na genialny pomysł i przy pomocy betonowej zaprawy podwyższył poziom piwnic o 40 cm. Dzięki takiemu rozwiązaniu poruszać się tam teraz można jedynie w pozycji mocno zgiętej, a w dodatku — po kostki w wodzie. Uparty, żywioł bowiem nie dał za wygraną i na wysokości 10 cm zalewa piwnice i tak.

Zle podłoże glebowe? Można ją było przede wszystkim zbadać. Wiele do życzenia pozostawia również zagospodarowanie podwórza. Pomost dla rozładunku zawalił się tu, gdy wjechała nań 8-tonowa „Tatra”.

HISTORIA KROTOSZYCKA jest jeszcze smutniejsza. Przecieli dach nad halą warsztatową są tu nie mniejsze jak w Koskowie, a wykonanie wnętrza jest wprost skandaliczne.

Zaczynają od instalacji elektrycznej. Doprowadzenia do pionu energetycznego umieszczono w przewodach z bawełnianki, zamiast w rurkach igielitowych lub metalowych. Zdaniem mieszkańców, przed usu-

nięciem tej usterki (jednej z bardzo niewielu usuniętych), strach było stanąć przy ścianie, bo podłoga „kopala”. Miano partactwa szukał sobie także budynek agronomów. Istnieje np. obawa, że przy silniejszej wichurze dach nad budynkiem runie, bowiem za głębokie są

zacięła wężby gachowej. Z powodu zbyt słabej wydajności studni woda jest nie do użytku. Balustrada schodów jest tak niska, że nie tylko dziecko, ale i dorosły łatwo może znaleźć się po drugiej stronie itp. Ktoś dowcipniejszy, bojęr na gorącą wodę ulekwiał — w spiżarni. Na

skutek takiego pomysłu przeciętna temperatura w spiżarni wynosi ok. 30 stopni, a więc o przechowywaniu tu jakichkolwiek zapasów żywności nie może być mowy. W kuchni znaleźć można odwiertniki i reżim kominowy, nigdzie za to nie umieszczono rewizji kanalizacyjnych. W razie konieczności przeprowadzenia jakiejś naprawy w zakresie kanalizacji, agronomów trzeba będzie po prostu przeprosić.

Między wykonawcami a Inwestorem — Prezydentem Powiatowej Rady Narodowej — trwa spór o wysokość zapłaty. Pierwsi, zgodnie z prawem budowlanym żądają zapłaty im 90 proc. kosztu budowy, drugi — daje tylko 70 proc. żądanych sum, tłumacząc, iż za ulągę w postaci 10 procent od sumy kosztów nie jest w stanie zlikwidować powstałych przez wykonawców tak poważnych usterek. Sprawa oparte się prawdopodobnie o arbitraż. Wykonawcy mają za sobą przepisy prawne, inwestor zaś tylko poczucie krzywdy i gospodarską troskę o dobro nowych, kosztownych, bardzo potrzebnych, a — z powodu złego wykonania — w pełni nie eksploatowanych obiektów.

A. JASTRZĘBSKA



TRYBIK

W ubiegłą niedzielę (6. IX. br.) choć był to dzień wyjątkowo ciepły i słoneczny wielu legniczan musiało zrezygnować z wyjazdu do Jeziora, gdyż MPK uruchomiło na tej linii tylko jeden autobus.

Widocznie w wielce skomplikowanej maszynie MPK nawalił jakiś trybik od myślenia.

NA ZIMNO

W restauracji „Kosmos” w dniu 7 bm. obsługa była szybka i sprawną, chybła dlatego podawano tam niedo-

gotowane i twarde ziemniaki. Za to w dniu poprzednim w barze „Tempo” można było zamówić miękkie ziemniaki i plastugę sałaty, tyle, że ziemniaki i ryba były lodowato zimne. Niby to drobiazgi, ale apetytu nie dodają.

GRONT.

Dzień Kolejowy

Wizja nowego dworca

9 września w sali kina „Kolejarz” odbyła się uroczysta akademia. Najbardziej zasłużeni kolejarze legnickiego węzła otrzymali odznaczenia i tytuł „Przodujący Kolejarz”. Należą do nich: Wacław Kwapiak, Edward Wiedeński, Józef Szwałgiec, Edward Wypyszak, Czesław Alekso, Czesław Tkacz, Wacław Ulasiewicz, Franciszek Marcinak, Władysław Żółkiewski, Marian Błaszczak oraz lekarz,

kierownik Obwodowej Przychodni Lekarskiej PKP, Edward Celej.

Legnicy kolejarze mają się czym szczycić. Miasto wysoko ceni ich pracę społeczną. Zawszczęchamy im wiele pięknych skwerów w Legnicy, ośrodek campingowy w Jezioranach, fontannę na placu przy ul. Nowotki. Dzięki ich staraniom doprowadzono do należytego wyglądu stację i okolice dworca.

Z roku na rok rosną zadania pracowników kolei. W związku z nasilającym się ruchem pasażerskim wprowadzono kilka pociągów dalekobieżnych z bezpośrednim połączeniem z najbliższymi miastami w kraju oraz z Lipskiem, Erfurtem, Wismarem, Paryżem, Brzeczem i Frankfurtu nad Menem. Poprawiła się również komunikacja na linii Legnica — Warszawa. Od 25 bm. do rozkładu jazdy wejdzie drugi bezpośredni pociąg do stolicy.

Zachodzi obawa, że jeśli władze kolejowe nie opracują projektu modernizacji dworca (hallu i kas biuletynowych), praca na stacji będzie niezwykle trudna.

Kolejarze legnicy zobowiązali się sposobem gospodarczym unowocześnić wiele dworcowych urządzeń. Pracownicy Oddziału Bezpieczeństwa i Łączności przebudowali sygnalizację kształtową na świetlną i wykonali remonty kapitalne urządzeń zabezpieczenia ruchu kolejowego. Na dwóch punktach rozrządowych przebudowano urządzenia megalonowe, a na pięciu stacjach sygnalizację czasu zastąpiło zegarami elektrycznymi.

W przyszłym roku całkowicie zmieni się wygląd naszego dworca. Kafełki na ścianach w hallu zastąpią lustra i szkło, jak na dworcu wrocławskim. Przygotowuje się duży świetlny rozkład jazdy, a własną przybędzie tu jedyny w naszym województwie, opracowany na wzór drezdeńskiego — świetlny plan miasta. Będzie to ogromne udogodnienie dla podróżnych. Wystarczy nacisnąć odpowiedni guzik, aby otrzymać świetlny obraz i wiodące do celu drogi.

Na akademii w miłkowieckim węźle PKP odznaczenia z okazji Dnia Kolejarza otrzymało 27 pracowników. Franciszkowi Czerwonowi przyznano odznakę „Zasłużony Przewodnik Pracy Socjalistycznej”, Jerzemu Kaczmarowskiemu, Janowi Jagielskiemu, Józefowi Osłowskiemu, Witoldowi Szrekowi i Marianowi Gawrońskiemu przyznano odznakę „Przodownik Pracy Socjalistycznej”. Odznakę „Przodujący Kolejarz” otrzymało trzech, a odznakę BPS 18 kolejarzy.

A. JASTRZĘBSKA



Legnica — plac Słowiański

Dożynki

Powiatowe uroczystości dożynkowe, w Legnickim Polu, poprzedzone zostały konkursem orki. Zwyciężył w konkursie traktorzysta Kłeka Rolniczego w Ogonowicach Władysław Szaryński uzyskując 98 punktów. Drugie miejsce zajął Franciszek Błaszczak z BGR w Lisowicach, a trzecie Bronisław Chmielewski z Osodka Rolniczego w Rączkowie.

Na uroczystości dożynkowe przybyli gospodarz tegorocznych dożynek, I sekretarz KP PZPR, tow. Antoni Czapliński, przewodniczący obu rad narodowych, tow. Antoni Trembulak i inż. Józef Hetmański oraz przedstawiciele miejscowych władz.

Tradycyjny pierwszy bochen chleba z tegorocznego zboża wręczył gospodarzowi dożynek starostwie uroczystości — Maciej Winiarz, z Ustia oraz Helena Firlej, z Gniewomierza.

Piony w postaci pięknych wieńców dożynkowych składały przed gospodarzem i zebranyimi gośćmi delegacje rolników wszystkich gromad oraz delegacje organizacji społecznych i młodzieżowych.

Po części oficjalnej rozpoczęły się występy zespołu estradowego Domu Kultury „Kolejarz”. Od godziny 18 do 24 trwała zabawa ludowa.

J.

2 WIADOMOŚCI

Nr 38 (442)

Reporter Relagonyje

PROMOCJA PODCHORAŻYCH

12 bm. o godzinie 10 odbyła się promocja podchorążych Szkoły Oficerskiej im. Marcelego Nowotki w Legnicy. Na program uroczystości włożyły się m. in. raport, odczytanie aktu nadzwyczajnego i rozkazu specjalnego oraz przemówienia obojętnościowe, defilada i przemarsz promowanych do koszar.

WOJEWÓDZKA SPARTAKIADA KOŚCIUSZKOWSKA

W niedzielę, 19 września odbędzie się w Legnicy Wojewódzka Spartakiada Kościuszkowska zorganizowana przez Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju we Wrocławiu. Zawody rozpoczyna się o godz. 8 na stadionie przy ul. Bieleńskiej 1 na Stadionie Małego Żużla przy ul. Świerkowej. Program Spartakiady obejmuje zawody motocyklowe „Gemhany”, zawody trawlaste, pokazy walk modeli latających, strzelanie, sprawność jazdy czółgiem itp. Na zakończenie zawodów zwycięska drużyna otrzyma puchar przewodni.

WYSTAWA NIEWYPALÓW?

Ob. Edmund Zuchowski, którego syn Bożdan, przed kilkoma tygodniami uległ wypadkowi na skutek wybuchu pocisku przeiwpancernego zwraca się z propozycją zorganizowania wystawy niewypalów, które ciągle jeszcze grożą kaletwem dla śmieci. Dzieci i młodzież znają te groźne przedmioty jedynie z rysunków i plansz, pokazanych w szkołach, a wiadomo, że rysunek, choćby najlepszy, nie zastąpi prawdziwego pocisku.

Może Komenda Powiatowa MO w Legnicy weźmie tę propozycję pod uwagę?

NIEDBALSTWO

Przy ul. Plastowej, w sąsiedztwie Zakładu Instalacyjno-Montażowego stoi duży budynek, „własność” MZBM, od kilkunastu miesięcy systematycznie dewastowany. Wymontowano zeń urządzenia c.o., wyniesiono drzwi, powybijano szyby. W tajemniczy sposób anknęła część ogrodzenia.

Jeśli z jakichkolwiek przyczyn budynek ten nie mógł być użytkowany, trzeba go zabezpieczyć przed dewastacją.

OPROZNIAC ŚMIETNIKI

Lokatorzy budynków na leżących do Huty Miedzi (nr 1-3 przy ul. Wyspiańskiego) skarżą się na śmieć, ustawione na podwórzu tuż przed oknami mieszkań. Przepelnione kubły ledwo widać ze stert śmieci. Kiedy śmieci naziębiera się tyle, że brak jest miejsca na gromadzenie coraz to nowych „zapasów”, lokatorzy likwidują je przy pomocy ognia. Zapach tęgich się papierów i odpadków kuchennych jest wprost nie do zniesienia.

OSZCZĘDZAC — ALE KIEDY?

— pytają legniczanie, pragnący utrzymać stały kontakt z PKO przy placu Klasztornym.

Kasa czynna jest tylko do godziny 15, a większość obywateli kończy pracę o godz. 15 lub 16. Nie każdy może opuszczać godziny pracy, by załatwić formalności w PKO. W godzinach urzędowania czynne jest tylko jedno okienko kasowe, przed którym od rana wyrastają długie kolejki.

NAGRODY DLA DZIAŁACZY KULTURALNYCH

W wojewódzkim konkursie na najlepiej pracującą placówkę kulturalną na wsi, udzielił nagrody ogółem 18 placówek k.o. z terenu powiatu legnickiego. Pierwsze miejsce zajął Klub Książki i Prasy „Ruch” w Lasowicach otrzymując szafę gramofonową wartości 53 tys. zł. Dwa wyróżnienia w postaci dyplomów przyznano dla świetlicy w Kunicach i dla Klubu Robotniczego ZZK w Miłkowie. Nagrody pieniężne w wysokości 1.500 i 1.000 zł otrzymali — Helena Zielińska, nauczycielka z Lasowic i Tadeusz Olejnik, kierownik świetlicy w Kunicach.

KARA ZA WYBRYKI

Orzeczeniem Kolegium Karno-Administracyjnego w Legnicy karą grzywny w wysokości 2.000 zł ukarany został Feliks Maciejowski zam. w Legnicy przy ul. Sądowej 35/4. Ukaranym w dniu 30 grudnia ub. roku, w stanie nietrzeźwym zaczął podróżować na dworcu PKP w Legnicy. Karę w wysokości 400 zł zapłacił także Władysław Bobin, za niedopełnienie obowiązku meldunkowego.

DYŻURY W RADACH

W miesiącu wrześniu dyżury w Prez. PRN oraz w gromadzkich radach narodowych pełnił będa: w Legnicy 17 i 24 września inż. Józef Hetmański i Roman Pasternak, w godzinach od 10 do 13 i od 15 do 19, w Rul, Rosochatej i Prochowicach Franciszek Szymkowiak, Jan Zuk, inż. R. Pasternak, Stanisław Woźniak i Stanisław Szarota w dniach 14, 21, 23 września, w godzinach od 10 do 12.

ZATRUDNIENIE DLA REZERWISTÓW

Na dołnośląskich rezerwistów powracających ze służby wojskowej czeka praca i nuka. Staraniem Zakładu Doskonalenia Rzemięstwa we Wrocławiu nawiązano kontakty z zakładami przemysłowymi i przedsiębiorstwami budowlanymi na terenie województwa wrocławskiego. Powstała możliwość przeszkolenia i zatrudnienia około tysiąca rezerwistów. Wszyscy mogą zdobyć odpowiednie kwalifikacje na 8-miesięcznych kursach, aby podjąć pracę w charakterze betoniarzy, cieśli, dekarzy-błacharzy, instalatorów elekt., instalatorów urządzeń sanitarnych, murarzy, ślusarzy, stołarzy i zdunów w przedsiębiorstwach budowlanych na terenie Zagłębia Miedziowego (w Legnicy — 30 miejsc i Złotoryi — 30 miejsc oraz w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Kłodzku, Lubaniu, Nowej Rudzie, Świdnicy, Oławie, Walbrzychu, Żąbkowicach, Zgorzeliu i Wrocławiu).

NOWY ROK AKADEMICKI

13 września o godzinie 15 odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego w punkcie konsultacyjnym Politechniki Wrocławskiej, w Legnicy. Ogółem na I i II roku wydziałów mechanicznego i elektrycznego jest 75 studentów. Począwszy od najbliższego tygodnia, zdefia odbywać się będą w poniedziałki i środy w godzinach od 15 do 20.30.

W TROSCIE O DROGI I ULICE

Obecnie trwają prace związane z przygotowaniem całości dokumentacji na generalną przebudowę i modernizację ulic w Legnicy. Do najbliższych prac zalicza się zakończenie przebudowy ul. Złotoryjskiej, oznakowanie nowych i poprawienie dawniejszych przebiegów ulic oraz położenie kresu bezplanowemu rozkopowywaniu ulic. Ustalono już szczegółowy plan prowadzenia robót. Przedsiębiorstwa prowadzące roboty urobieniowe (przewody kanalizacyjne, gazowe, telekomunikacyjne itp.) nie będą mogły przystąpić do rozpoczęcia prac ziemnych przed zabezpieczeniem wykonawstwa robót takich jak np. ułożenie chodnika. Możliwość skłócać się wreszcie jesienne wykopaliska, które „poślizgłem” kończą się wiosną.

A. J.

Już jesień



Fot.: T. Drankowski

Anna Jastrzębska

Parowozownia w Miłkowicach

JEST czwartek, a więc jeden z najgorętszych dni tygodnia. Jutro i pojutrze ruch na miłkowskiej stacji jeszcze się wzmoże. Uspokoi się nieco od poniedziałku, by ponownie wzbudzić na siłę w przyszły czwartek. To ożywienie w ruchu odczuwa przede wszystkim kilkuset pracowników stacji oraz jej naczelnik, Józef Mazur.

Tu, na terenach parowozowni, ruch i gwar nie małego nigdy. Do zasmolonej hali napraw co siedem minut z hukiem wtaczają i wytaczają się parowozy. Przy czarnych kołach maszyn równie czarni ludzie kręcą się nieustannie. Są zmęczeni i brudni. Wiele z nich nie poszło do domu po nocnej zmianie. Mają wciąż jeszcze coś do zrobienia.

NA OBROTNICZY parowozowej zgromadził się kolejarzski tłum. W mechanizmie obrotowym z samego rana coś „nawaliło”, a parowozownia bez obrotnicy jest jak elektrownia bez prądu.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi i wieloletniemu doświadczeniu załogi po niedługim przestoju obrotnica ruszyła, kierując kolejną lokomotywę na odpowiedni tor wjazdowy do hali napraw.

Kilkadziesiąt centymetrów od bramy wjazdowej uśmiechnięty maszynista wychylił przez okno swej maszyny, błyskawicznie cofnął się do wnętrza.

O wypadek u nas nie trudno — mówi towarzyszący mi metody technik, Iwanicki. — Przed paroma laty, podobnie jak ten oto maszynista, stojący na stopniach parowozu człowiek, w czasie przejazdu przez bramę, jak wszystkie inne tutaj, pozbawioną skrajni, został przygnieciony do muru tak, że chcąc go ratować, trzeba go było po prostu wyrzucić. To znaczy błyskawicznie usunąć kłakadzieli cegiel wokół jego ciała. Nieostróżny maszynista wyszedł z wypadku cało, ale wszyscy jego koledzy zawsze o tej historii pamiętają.

O wypadku tym, jako jeden z licznie rozmieszczonych znaków ostrzegawczych, pozostała celowo nie uzupełniona wyrwa na krawędzi muru przy bramie.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi załogi miłkowskiego węzła w ciągu 20 lat z małej, pomocniczej parowozowni, powstała jednostka pierwszej klasy, zatrudniająca kilkuset ludzi i spełniająca z roku na rok coraz poważniejsze zadania.

JESLI chce pani bliżej przyjrzeć się naszym brygadam BPS — powiedział naczelnik parowozowni, Henryk Nowaczyk — polecam ich organizatora, Jana Milewskiego. Zastąpił go w warsztacie naprawczych armatury kotłowej. Usmolony i zaferowany obracał w rękach ciężki zawór odmulacza. Kilku jego współpracowników, członków brygady BPS, przeniosło się do hali parowozowni, bo jak mi tłumaczyli, „nie cały parowóz można rozebrać i w częściach przenieść do naprawy w warsztacie”.

Milewski, chłop jak dąb, pełnił funkcję zastępcy sekretarza Komitetu Zakładowego ZMS. Jest członkiem brygady, która tytuł BPS i srebrną odznakę XX-lecia otrzymała i ma ją br. „Szefem” jest brygadziści, Władysław Prymak, kolejarz z krwi i kości, poza parowozownią — radny PRN.

O Milewskim powiedziano mi: gdyby nie Janek, kto wie, jak by się dziś mówiło o BPS. Nikt się tą ideą współzawodnictwa głębiej nie przejmował. Organizacja ZMS-owska była, ale niewiele ją robiła. Jej członkowie, porządnie zresztą chłopaki, niezbyt entuzjastycznie garnęli się do „nowego”. Janek wziął sprawę w garść.

Kiedy zorganizowano pierwszą brygadę, osiem następnych powstało już łatwo. Dziś trzy, z nich posiadają srebrną odznakę, a pozostałe ubiegają się o nią.

JEST GODZINA 14 z minutami. W pokoju naczelnika parowozowni — gwar. Codziennie schodzą się tu pracownicy odpowiedzialni za poszczególne odcinki pracy, by za pośrednictwem radia wziąć udział w zdalnie, przez dyrektora DOKP we Wrocławiu, kierowanej konferencji.

Skupieni wokół skrzynki przypominającej zwyczajny odbiórnik radiowy, wysłuchują informacji i poleceń, dyskutują. Potem narada we własnym gronie, potem nieustające kolejarstwo-wojewódzkie problemy, dziesiątki codziennych spraw, które, tak jak dziś na przykład, nie pozwalają na odpoczynek po nocnej służbie.

Naczelnik Nowaczyk i kontroler Iwanowski, po szczególnie ciężkiej „nocce”, od samego rana „zbierają” do domów, ale nie odchodzą. Piją czwartą kawę, wydają polecenia, przyjmują meldunki. Przed kilkunastoma dniami na torach w Patnowku miał miejsce wypadek. Pracownik służby drogowej, z nieustalonych jeszcze przyczyn, wpadł między szynę, po których przejeżdżała lokomotywa z pięcioma wagonami. Cudem nie mu się nie stało.

O ile w przemyśle takich np. jak maszynowy czy elektro- niyczny, można mówić o nowoczesności technologii produkcji i produktów finalnych — o tyle w przemyśle chemicznym (pomijając tworzywa sztuczne) tylko o nowoczesności technologii. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by np. kwas siarkowy „zmodernizować” i zakwalifikować go do jakiejś grupy standardowej A, B czy C. Pozostanie on zawsze kwasem siarkowym. Rzecz sprowadzić jedynie można do stopnia czystości danego związku chemicznego.

Z PLANÓW NA NAJBLIŻSZE 5-lecie wynika, że przemysł chemiczny — obok maszynowego, energetycznego i hutniczego — będzie się rozwijał najszybciej. Nie chodzi tu tylko o bezwzględny przyrost produkcji globalnej, ale także o unowocześnienie technologii produkcji związków chemicznych. Nie znaczy to oczywiście, że zagadnieniom tym, nie poświęcano dostatecznie wiele uwagi w ostatnich kilku latach. Można zarzykować twierdzenie, że modernizacja w znacznej mierze stała się udziałem tegoż przemysłu. Świadczy o tym nie tylko wartościowy przyrost produkcji w zakładach chemicznych, ale również liczba wprowadzonych, absolutnie nowych technologii. Nie znaczy to oczywiście, że postęp ten popierany był w dostatecznym stopniu środkami finansowymi. Nierzadko nowe wprowadzano systemem gospodarczym. Ale mimo to efekty tych poczyniń są widoczne. Prześledzimy je na przykładzie Zakładów Chemicznych w Wizowie.

Wiadomo, że przemysł nie może istnieć bez kwasu siarkowego. Potrzebny jest on niemal w każdej dziedzinie produkcji. Brak podstawowych surowców (wtedy jeszcze nie wiadomo o bogatych złożach siarki w okolicach Tarnobrzegu) zmusił naukowców do opracowania technologii produkcji kwasu siarkowego w oparciu o anhydryt. Badania prowadzone przez prof. Stefana Wejcherta z Politechniki Warszawskiej zostały uwieńczone powodzeniem. Produkcję rozpoczęły zakłady w Wizowie (produkcja kwasu siarkowego metodą klinkierową została opatentowana w Anglii). Autor technologii utrzymuje ścis-

ły kontakt z Wizowem stale doskonalił technologię produkcji.

Duże zasługi we wprowadzaniu postępu technicznego w zakładzie ma też pion inżynierjno-techniczny bezpośrednio sterujący produkcją jak i zajmujący się badaniami naukowymi. Wspomnijmy, że zakład ma dobrze wyposażone laboratorium badawcze oraz komórkę pomiarową zajmującą się automatyką przemysłową. Gdy zaprzętałem dyrektora zakładu, inż. Adolfa Wójcickiego, który z inżynierów zasługuje na szczególne wyróżnienie za najbardziej oddani zakładowi, odpowiedział: Popiełczuk, Sendecki... Wła-

ściwie trzeba wymienić wszystkich. Wszyscy są zainteresowani uruchomieniem produkcji trójpłofosforanu sodu na technologii opracowanej przez Instytut w Gliwicach. W IV kwartale br. rusza produkcja. Jeśli wypadnie dobrze, będzie to niewątpliwie duży sukces, albowiem wytwarzanie tego związku używanego do produkcji mydła jest jednym z najtrudniejszych w przemyśle chemicznym. Poza tym będzie to produkcja antyimportowa.

cy produkcyjnej przedsiębiorstw wykonawczych na kwotę 65 mln zł. Władze wojewódzkie natomiast podczas pierwszych rozmów przydzieliły na rok przyszły 43 mln zł, a następnie obniżyły ten limit do 23 mln zł.

Nietrudno się domyślić, że plany inwestycyjne — a tym samym i produkcyjne zakładu — nie zostaną wykonane. Roboty siłą rzeczy rozciągną się w czasie.

Stanowisko władz w tej sprawie jest dziwne, bowiem produkcja Wizowa warunkuje rozwój innych zakładów.

Nie wyjaśniona została sprawa produkcji trójpłofosforanu sodu. Koszty tej inwestycji pokrywane są ze środków obrotowych przedsiębiorstwa, a nie z funduszu postępu technicznego. Wtajemniczeni zdają sobie sprawę z istoty tej różnicy (podniesienie ogólnych kosztów produkcji). Jakkolwiek ten związek chemiczny jest bardzo poszukiwany, jego produkcja podjęta w Wizowie przyniesie zakładowi więcej szkody niż pożytku. Okazuje się, że surowiec potrzebny do wytwarzania trójpłofosforanu sodu kosztuje 12 tys. zł. tona. Natomiast tona trójpłofosforanu... także 12 tys. zł. Czyli produkt przetworzony, uszlachetniony kosztuje tyle ile wyjściowy. Na tym

„interese”, zakład straci 3 mln zł rocznie. Konsekwencje tego są raczej przykre — niewypracowanie akumulacji, obniżenie funduszu zakładowego a więc i rocznej premii.

NIEWŁAŚCIWA RELACJA? Ten surowiec i produktu finalnego osłabia zainteresowanie zakładów wprowadzaniem nowości. Tym bardziej, jeśli inicjatywa (przypominam — antyimport) odbija się rykoszetem na jej autorach. I-tak produkcja celowa z punktu widzenia interesów państwa, przynosiłaby wysokie efekty ekonomiczne, niekorzystnie oddziaływały na wyniki przedsiębiorstwa. Oczywiście nonsens.

Podobnie ma się rzecz z innym składnikiem planów postępu technicznego w zakładzie. Przez dłuższy

Lech Niechcicki

WOŁANIE BEZ ECHA...

Wszystko, co się dzieje w Zakładach Chemicznych w Wizowie, jest w rzeczywistości przedmiotem dyskusji. Wszyscy są zainteresowani uruchomieniem produkcji trójpłofosforanu sodu na technologii opracowanej przez Instytut w Gliwicach. W IV kwartale br. rusza produkcja. Jeśli wypadnie dobrze, będzie to niewątpliwie duży sukces, albowiem wytwarzanie tego związku używanego do produkcji mydła jest jednym z najtrudniejszych w przemyśle chemicznym. Poza tym będzie to produkcja antyimportowa.

— A perspektywy?

— Przede wszystkim dalszy wzrost produkcji kwasu siarkowego i wprowadzenie do produkcji soli fosforowych, kwasu fosforowego, pasz fosforowych. Począwszy od 1969 roku produkować będziemy 12 różnych związków chemicznych. Wartość produkcji powiększy się, czterokrotnie. Na wszystkie inwestycje przeznaczamy 250 mln zł.

— Dlaczego kwas fosforowy produkowany będzie w Wizowie? Czym to można uzasadnić?

— Przy produkcji kwasu fosforowego powstaje odpad — tzw. fosfogips, używany do produkcji kwasu siarkowego. Cykl technologiczny będzie zamknięty... Dzięki temu koszt wytwarzania kwasu siarkowego spadnie do 515 zł, czyli o ponad 200 zł.

Z WYKŁE BYWA, że dziennikarz o rzeczach najciekawszych dowiaduje się nie w zakładzie, lecz poza jego terenem. I to raczej

czas starano się w Zjednoczeniu Przemysłu Chemicznego o 1 mln zł na elektrofiltr do „wylapywania” pyłów (mączki anhydrytowej). Bez rezultatu. Do ludzi, do których należy decyzyjnie, nie docierały argumenty uzasadniające celowość tej, drobnej przecież inwestycji.

Obliczono, że elektrofiltr „złapałby” około 8 tys. ton mączki anhydrytowej, która ulatuje „w Polskę”. Z tego surowca można by wyprodukować około 4.175 tys. zł. i 3.500 ton klinkieru wartości ponad 1.050 tys. zł. W sumie więc za 1 mln uzyskanoby przeszło 5 razy tyle. Innymi słowy, urządzenie to zamortyzowałoby się w ciągu niespełna 2,5 miesięcy. Co z tego, kiedy wołanie o milion pozostaje bez echa? Jest to o tyle zaskakujące, że na inwestycje przeznaczono 250 mln zł!

Spraw, tych nie można pozostawić w zawieszeniu. Są one kulą u nog postępu technicznego. A jako takie muszą być usuwane możliwie szybko, bo zniechęcają ludzi do poszukiwań, torpedują ich inicjatywę. Nie przeszkadzajmy w twórczej pracy dla dobra nas wszystkich.

LECH NIECHCICKI

ŁOŻA OBSERWATORA

ROK TEMU, mniej więcej przeprowadziłem w tej rubryce porównanie między współczesnym chuliganem a jego w pewnym sensie protoplastą, jakim chyba jest szlachcic-zabijaka i warchol. Twierdziłem, że da się stwierdzić w obu tych osobnikach chęć do odznaczania się i wyróżniania strojem, podkreślania w ten sposób swej odrębności od szarego tłumu „zwyczajnych”, szarych ludzi, tego godnego w ich oczach pogardy państwa (czytaj: ludzi ciężkiego i uczciwie pracujących i przestrzegających norm współzycia społecznego).

Lecz oczywiście strój, jego odmiennosć to dopiero początek, znak rozpoznawczy. Ważniejsze i groźniejsze jest to, co stanowi istotę chuligana — nuda wynikająca z lekceważenia swych obowiązków; nadmiar wolnego czasu spowodowany nieumiejętnością bądź brakiem chęci, aby ten czas aktywnie i pożytecznie wypełnić; pogarda dla szarych, uczciwych ludzi i ich pracy; pogarda dla brania na siebie obowiązków i wywyższania się z nich.

Dalsze tego konsekwencje to dążenie do innego, „własnego” stylu spędzania czasu, tęsknota za swobodnym pokonywaniem przestrzeni a więc za „zdobywaniem” samochodu (drogą np. „pożyczką”) bądź posiadaniem motocykla — tak jak dawny szlachcic-zabijaka nie wyobrażał sobie życia bez konia. Gdy zaś spełnienie tych marzeń napotyka na przeszkodę spowodowaną m. in.

Pogarda i brutalność

brakiem kwalifikacji i przystosowania do życia, umiejętności zorganizowania go sobie, — wówczas do pogardy dla „szarych” ludzi zaczyna dołączać się niechęć dla nich, która czasami wybuchą pod postacią drastycznych, pełnych brutalności i okrucieństwa ekscesów.

Pisałem też — zdaje się — że naturalnie zarówno szlachcic — warchol jak i dzisiejszy chuligan mieli coś w rodzaju światopoglądowego alibi. Polegało ono w pierwszym przypadku na przekonaniu o złotej, własnej wolności i o tym, że Polska nierządem stoi, w drugim zaś — że chuliganstwo jest żywiołowym protestem młodzieży na szarych i brudy żywota, jaki widzie lub z jakim przynajmniej się styka uczciwy obywatel; że jest to bezkompromisowy bunt młodych dusz nie chcących rzekomo pogodzić się z cwaniactwem, triumfującym tu i ówdzie hochsztaplerstwem, z brutalną i zadufną w siebie niewiedzą czy cynizmem, czego istotnie nie brak w społecznosci — jeśli tak rzecz można — dorosłych.

Tylko, że to jest nieprawda. A przynajmniej nie cała prawda. I argumentacja usiłująca warcholów czy chuliganów przedstawić jako zjawisko przede wszystkim zwinione przez społeczeństwo nie daje się utrzymać. Właśnie i głównie ze względu na ów najbardziej zasadniczy element ich postawy ty. pogardę dla szarego człowieka i dla jego pracy.

Tak mniej więcej pisałem przed rokiem. Potem od znajomych zacząłem się dowiadywać, że inni znajomi bardzo się z

tych historycznych porównań śmieją i natrząsają. Potem, mniej więcej pół roku temu, coś w tym samym guście napisał KTT czyli felietonista jednego z poważniejszych warszawskich tygodników. Oczywiście z niego nikt się nie śmiał — tyle, że znajomi, którzy śmiali się ze mnie zdążyli przez ten czas o tym zapomnieć lub nie czytują KTT.

Nie o to wszakże chodzi. To jest tylko analogia. Chcę bowiem przypomnieć, że również ładne parę miesięcy temu sygnalizowaliśmy na łamach „Wiadomości”, iż zwłaszcza w Legnicy, chuliganstwo znów zaczyna być groźne. A różne jego objawy nie napotykały na odpowiednio szybkiej i energicznej reakcji ze strony społeczeństwa i instytucji powołanych przez nie dla zapewnienia ładu i porządku.

To nasze pisanie wywołało reakcję dość nieoczekiwaną. Mianowicie sporo naszych znajomych poczęło wyrażać pogląd, że w zbyt czarnych kolorach widzimy zjawisko chuliganstwa oraz operatywność w jego zwalczaniu.

I uprządam w tej sprawie nikt stojący na wyższym szczeblu autorytetu nie poparł nas, choćby mimowolnie — lecz, niestety, poczynił to robić tzw. samo życie. Poparcie dla naszego niepokoju — tego sprzed pół roku i tym bardziej tego z ostatnich tygodni — wypisują sami chuligani i bandyci. Niestety — wypisują za pomocą noża, kęstu, podkutego buta.

Nie chcę opowiadać o faktach. Piszemy o wielu z nich. I nadal

będziemy je odnotowywać. Chcę jednak zwrócić uwagę na tendencję. Na to, że w ostatnim okresie chuliganstwo i bandytyzm zaczynają znów przybierać postać groźnego zjawiska społecznego na naszym terenie — nie zaś sporadycznych incydentów, które naturalnie zawsze zdarzać się będą. Zwłaszcza w mieście, gdzie znajduje się wielu samotnych mężczyzn i, które blisko sąsiaduje z terenem wielkich inwestycji.

O zjawisku chuliganstwa wiemy sporo. Wiemy, że jest to trudne do uleczenia schorzenie społeczne, które atakuje wiele krajów o niejednakowym stopniu rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego, ba, o przeciwnych ustrojach społecznych — wszędzie jednak przybierając zastanawiającą podobną formę i zadrastając podobne postawy oraz tendencje. Nie bardzo też potrafimy obronić społeczeństwo przed atakiem chuliganstwa. Ale równocześnie nauczyliśmy się — akcja z jesieni roku 1963 przeprowadzona m. in. w Zagłębiu potwierdziła to — dobrze i skutecznie bronić obywateli przed niebezpieczeństwem ataku chuliganów. Wiemy jak skutecznie, przynajmniej na czas pewien, działa szybka interwencja i odpowiednio surowa represja. Więc?

KAR.

WIADOMOŚCI 3

Nr 38 (442)

B u d u j ą nowe śródmieście

Bez przesady można stwierdzić, że Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane to solidna firma, która od wielu lat utrzymuje się w czołowie wojewódzkiej. We współzawodnictwie przedsiębiorstwo zajęło trzecie miejsce na Dolnym Śląsku, po Wrocławiu i Lubinie.

BOLESŁAWIECKIE PRZEDSIĘBIORSTWO Budowlane prowadzi roboty w Chocianowcu, Lwówku, Lubaniu i w powiecie złotoryjskim. Najwięcej buduje w Bolesławcu. W tym roku przekazano już do użytku 4 domy przy ulicach Asnyka i Podgórznej. W nowych blokach są lokale przeznaczone na sklep

„Motozbytu”, urząd pocztowy i ADM.

Do końca br. BPB przekaże do użytku duży blok mieszkalny o 280 izbach przy ul. Asnyka oraz 81-izbowy dom obok hotelu. Budowa tego ostatniego, zgodnie z planem, miała być ukończona dopiero w przyszłym roku, ale przedsiębiorstwo postanowiło oddać go przed terminem.

Na domach oddanych do użytku wykonuje się elewacje. Dotychczas kolorowe tynki zdobią 3 domy. W najbliższym czasie jeszcze 4 domy otrzymają nowe elewacje.

W nowym śródmieściu (obok hotelu „Piaś” i biurowca Powiatowej Rady Narodowej) rozpoczęto budowę 10 bloków mieszkalnych. Côtowe one będą w roku przyszłym i w 1967. Za dwa lata całe nowe śródmieście Bolesławca będzie już całkowicie zabudowane i zagospodarowane. Przy ul. Gdańskiej buduje się dom plombowy. W nowym śródmieściu są ładne domy, ale brak jest zieleni. Jeleniogórski DBOR wyasygnował więc 150 tysięcy złotych na urządzenie tzw. małej architektury i w br. wykona się tam zieleń i place zabaw dla dzieci.

— Co budujecie poza domami mieszkalnymi? — pytamy dyrektora naczelnego, inż. Zbigniewa Patera.

— Budujemy kilka agromów i filii Państwowych Ośrodków Maszynowych. W Bolesławcu kończymy prace przy budowie remizy strażackiej.

— A co z salonom pralniczym przy ul. Kubika, który dawno miał być gotowy?

— Prace budowlane rzeczywiście się przedłużyły, gdyż zaistniała konieczność przeróbki dokumentacji. Pierwotny projekt nie uwzględnił, że woda z przepływającego opodal strumyka

mogła przedostawać się do piwnicy zalewając pawilon. Jednak z końcem listopada br. salon oddamy do użytku.

Pisząc o nowych domach mieszkalnych warto przypomnieć, że każdy lokator powinien przeprowadzić sprzątnięcie i zagospodarowanie terenów budowlanych. Miejska Rada Narodowa w Bolesławcu powinna również o tym pamiętać.

Lesław Miścir

COŚ DLA TURYSTÓW

Atrakcyjny hotel

Kilka lat temu powstał w Złotorzy społeczny komitet odbudowy zabytkowego zamku piastowskiego w Grodźcu. Dzięki miłośnikom powiatu, szczególnie młodzieży szkolnej, zdewastowany ongiś obiekt został zabezpieczony przed zniszczeniem.

Niedawno władze powiatowe uzyskały fundusz na remont wieży północnej. Jest już dokumentacja i szuka się wykonawcy. Zamek jest położony na górze i roboty musi wykonywać firma specjalistyczna. Najprawdopodobniej zajmie się tym wojewódzki Konserwator Zabytków.

W wieży uruchomi się hotel turystyczny na 40 miejsc noclegowych i stołówek. W następnych latach w dalszych pomieszczeniach zamku uruchomi się muzeum regionalne oraz bufet nastawiony na obsługę wycieczek. Grodziec leży przy atrakcyjnym pieszym szlaku turystycznym. Gorzej z dojazdem. D. Grodziec prowadzi zniszczone drogi i nie kursują tam autobusy. W przyszłości trzeba pomyśleć i o tym.

(L.M.)

Zamiast z Bułgarii

W lubińskich sklepach, zakładach zbiorowego żywienia, na straganach pojawiły się ostatnio duże ilości dorodnych pomidorów. Wyhodowano je w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez lubińskiego PZGS „Samopomoc Chłopska”. Pomidory z własnego gospodarstwa całkowicie wyeliminowały „obce”, sprowadzane dotychczas z Bułgarii. Jak się dowiadujemy gospodarstwo posiada również 15 hektarów sadu. Za parę lat nie będzie więc potrzeby dowożenia także do Lubina owoców z odległych województw.

PZGS chce zabezpieczyć w okresie zimowo-wiosennym odpowiednią ilość owoców, wybuduje więc wkrótce specjalną przechowalnię i szklarnię.

(ren)

G y t e l n y z u l. M a t e j k i

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prez. MRN informuje: w wyniku przeprowadzonych wywiadów społecznych u ob. Tadeusza K. zam. przy ul. Matejki stwierdzono, że informacje podane w liście Czytelników do redakcji są przejawem. Według zaświadczenia lekarzkiego dziewczynka ma wprawdzie niedobór wagi, lecz chodzi o samodzielną i prawidłowo zabija. Niedobór wagi dziecka wynika raczej z nieracjonalnego odżywiania, niż z choroby. W tym czasie wywiadu zwrócono uwagę i zobowiązano rodziców do zasięgnięcia porady lekarskiej we właściwej poradni D.

(lemil)

Mają równe prawa

Każdego, kto wyjdzie przed dworzec PKP w Bolesławcu zaskoczy niewątpliwie apora liczba Cyganek, które okupują ławki na pobliskim skwerku. Natychmiast nie brakuje, toteż Cyganki rozkładają przed nimi karty i przepowiadają przyszłość. Byłem świadkiem wróżenia młodej dziewczynie. Nie miała pieniędzy, dała więc Cyganki złoty pierścionek.

Te codzienne obrazy mogą wyrobić w przyszłości przekonanie, że w Bolesławcu żyje co najmniej kilkanaście rodzin cygańskich. Tymczasem jest ich zaledwie dwie. Wróżbiłki natomiast przyjeżdżają do Bolesławca z Legnicy.

Bolesławieccy Cyganie nie trudnią się tym zajęciem. Żyją raczej spokojnie, z pracy. Ojcowie rodzin są świetnymi kolarzami, pracując w jednej ze spółdzielni. To pierwszy symptom stabilizacji w ich życiu. Drugim, jest zerwanie z tradycyjnym sposobem życia. Starsze dzieci tych rodzin uczęszczają do szkoły powszechnej. I to jest chy-

ba najważniejsze. Rodzice, przekonani przez władze szkolne, poczęli doceniać rolę nauki. Opinia, jaką słyszałem o bolesławieckich Cygankach jest bardzo pozytywna. Niemniej mówię, się o nich z dużym współczuciem. Wywodzi się ono z trudnych warunków mieszkaniowych w jakich żyją Cyganie. Są więcej niż złe. Mówi się wręcz o przeniesieniu ich do innych mieszkań, ale na przeszkodzie temu stoi głoś mieszkaniowy w tym mieście. A pomoc władz miejskich jest nie tylko konieczna, ale potrzebna niemal natychmiast. Jedną z rodzin mieszka z człowiekiem, który prątkuje. Grozi to zarażeniem kilkorga dzieci.

Bezradne rozkładanie rąk nie tu nie pomoże. W 27-tysięcznym mieście musi znaleźć się jakieś mieszkanie zastępcze. Ci ludzie mają takie same prawa do życia, jak wszyscy inni. Na Boga, ktaż weźmie odpowiedzialność za zdrowie dzieci?

Zastanówcie się nad tym, rajcowie miasta.

Ln.

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Lubin

FEDRUJĄ NA PIĄTKĘ

W dalszym ciągu znakomicie pracują budowniczowie szybów w nowym Zagłębiu Miedziowym. W sierpniu po raz siódmy już z kolei, górniczy przekroczył znacznie swe miesięczne zadania. Tym razem zrealizowali 110,8 proc. planu.

Według harmonogramu w tym miesiącu górnicy mają zgłębić 166 mb. szybów. Wszystkie jednak wskazują na to, że plan zostanie wykonany z nadwyżką.

JUBILEUSZ

W naszym mieście uroczystość obchodzą XX-lecie istnienia Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. M. in. w dniu 9 bm. odbyło się uroczyste posiedzenie rady nadzorczej i zarządu.

Podczas posiedzenia pionierem spółdzielczości: Józefowi Bujakowi, Bolesławowi Jeziorowskiemu i Józefowi Nojmanowi wręczono „Oznakę Tyśiąclecia”.

NOWI KIEROWNICY

◊ Zastępcą inspektora oświaty do spraw kultury na mieście. Adama Fuczek została nauczycielka szkoły Tyśiąclecia Zofia Piekarska.

◊ Na miejsce Józefa Muszyńskiego nowym zastępcą Komendanta Hufca ZHP został absolwent Studium Nauczycielskiego Tadeusz Klingier.

DOBRE I TO

Handel „przespał” niebagatelną sprawę. Mijało kilka miesięcy od chwili, kiedy to na Osiedle Staszica wprowadzili się pierwsi lokatorzy, a dotychczas nie ma tu ani jednego sklepu, a nawet skromnego kiosku.

Za sprawą PZGS „Samopomoc Chłopska” — kosztów 250 tysięcy złotych — buduje się na Osiedlu Staszica pawilon, w którym uruchomi się pod koniec tego roku stoiska z artykułami spożywczymi, nabiałowymi i pieczywem.

INAUGURACJA

W tych dniach powołano komitet honorowy obchodów związanych z inauguracją nowego roku kulturalno-oświatowego 1965/66. Na jego czele stanął przewodniczący Prezydium PRN mgr Jan Małek. Ustalono, że uroczystości związane z otwarciem nowego roku odbędą się w dniu 19 bm. w sali teatralnej KGHM.

CZY WIECIE, ZE...

„KP PZPR w Lubinie prowadzi jeszcze nabór kandydatów na Wiceprezesa Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu na rok szkolny 1965/66? Od kandydatów wymagane jest aktywne zaangażowanie się w pracę społeczną, co najmniej średnie wykształcenie, nienaganna postawa moralna oraz wiek nie niższy niż 18 lat.

Na WUML w Lubinie będą prowadzone zajęcia na Wydziale Ekonomicznym.

(ren)

Złotorzyja

KWIATY NA DWORCU

Dworzec w Zagrodnie jest ładnie uporządkowany i tonie w kwiatach posadzonych w ogródkach i skrzynkach. Z Zagrodna mogą brać przykład wszystkie dworce na terenie Zagłębia.

SKWEREK

W Złotorzy nad Kaczawą (w pobliżu dworca) urządzono ładny skwer. Chodniki wyłożono betonowymi płytkami, ustawiono ławeczki i posadzono zieleni. Prace były wykonane w czynie społecznym.

XX-LECIE PSS

Jutro (18 września) w Powiatowym Domu Kultury odbędzie

się uroczysta akademii z okazji XX-lecia złotoryjskiej PSS. Obecnie PSS jest największym placem handlowym na terenie powiatu. Spółdzielnia leży w Złotorzy i Chojnowie ponad 3 tysiące członków, posiada ponad 100 sklepów, kasa restauracji kawiarni, piekarni, rzeźni, masarni itp.

HARCERZE WZNAWIAJĄ PRACĘ

Drużyna harcerska przy Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach, po przerwie wakacyjnej, wznowia zajęcia. W najbliższą niedzielę (19 września) odbędzie się tu impreza związana z nauką przepisów drogowych pn. „Czerwone światło — stop”. Wieczorem odbędzie się tradycyjny „kominek”.

(L. M.)

Jawor

OCENA HANDLU

21 września o godz. 10 odbędzie się plenum Komitetu Powiatowego PZPR. W czasie obrad oceni się działalność przedsiębiorstw handlowych na terenie miasta i powiatu.

SESJA PRN

Najbliższa sesja Powiatowej Rady Narodowej w Jaworze, która odbędzie się 29 września (początek obrad o godz. 10) omówi sprawy komunikacji realizacji wniosków i postulatów ludności.

NOWY INSPEKTOR SZKOLNY
Stanowisko inspektora szkolnego powierzyło Prezydium PRN w Jaworze Michałowi Badaryczowi, dotychczasowemu rodninspektorowi.

CZY WIECIE, ZE...

„21 września na posiedzeniu Prezydium PRN w Jaworze oceni się działalność miejscowej Fabryki Mebli oraz zatwierdzi plan pracy Prez. PRN na IV kwartał br.

„Władze powiatowe zajęły się młodzieżą szkół średnich, która niekiedy do godz. 23 przebywała na wieczorkach tanecznych w PDK i klubie „Metalowiec”. Wydano zarządzenie, które zabrania młodzieży szkolnej przebywać tam po godzinie 20.

Bolesławiec

TADEUSZ TURBIŃSKI

ZASTĘPCA

PRZEWODNICZĄCEGO

PRN

W związku z odejściem dotychczasowego zastępcy przewodniczącego Prezydium PRN w Bolesławcu, Cwika, na stanowisko kierownika wydziału rolnictwa, sesja PRN wybrała nowego zastępcę. Jest nim mgr inż. Tadeusz Turbiński, dotychczasowy pracownik Wojewódzkiego Komitetu ZSL we Wrocławiu.

Tadeusz Turbiński ma 27 lat. W 1961 r. skończył Wydział Zootechniczny wrocławskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Z ramienia Prezydium PRN objęło się on m. in. wydziałami — rolnictwa, skupu i komunikacji.

PLENUM KP

Pod koniec września br. odbędzie się plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Bolesławcu na którym omówione będą sprawy szkoły, nauczycieli i wychowania młodzieży.

DLA AKTYWISTÓW ZMS
W kołach Związku Młodzieży Socjalistycznej rozpoczyna wkrótce zajęcia wieczorowe Szkoły Aktywu. Program wykładów obejmuje zagadnienia światopoglądowe, ekonomiczne, polityczne i organizacyjne. Przy Zarządzie Powiatowym ZMS będzie działał wieczorowa Szkoła Aktywu II stopnia — dla zaawansowanych.

WZOROWA BIBLIOTEKA
Do najlepszych bibliotek zakładowych na terenie powiatu bolesławieckiego trzeba zaliczyć bibliotekę Zakładów Górniczych „Konrad”. Liczy ona 12.500 tomów oraz blisko 1.200 czytelników. Placówka jest dobrze wyposażona i ma wygodne pomieszczenie. Urządza się tu spotkania z pisarzami oraz wieczory bajek dla dzieci.



Plac Wolności u wylotu ul. Nowoski w Złotorzy. Tu w sercu miasta można najlepiej zaopatrzyć się w produkty i artykuły codziennego użytku.

Fot. T. Drankowski

W kolizji z prawem

NOŻEM W SERCE

Prokuratura Powiatowa w Bolesławcu aresztowała 39-letniego Jana Sobotę z Ławosowej. Podczas bójki uderzył on jednego ze swoich kolegów nożem w klatkę piersiową i przebił mu komorę serca. Ofiarę w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

PIJANY ZA KIEROWNICĄ

Przed sądem Powiatowym w Bolesławcu będzie odpowiadał 39-letni Władysław Kopeć. Akt oskarżenia zarzuca mu, że będąc pijany prowadził samochód ciężarowy „Skoda” i spowodował wypadek uderzając w most. W jego krwi wykryto 1,2 promille alkoholu.

UDERZYŁ MILICJANTA

Przed Sądem Powiatowym w Bolesławcu będzie odpowiadał Jan Zi-

górski z Raciborowic. Uderzył on funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej podczas pełnienia obowiązków służbowych.

NIUDANA KRADZIEŻ

57-letni Marian Krasoń we wsi Godnów (pow. bolesławiecki) usiłował ukraść kury i króliki z chlewa Zofii Fajkis. Kradzieży nie dokonał, gdyż został spłoszony przez właściciela. Krasoń stanie wkrótce przed sądem.

MOTYKA W GŁOWĘ

Prokurator Powiatowy w Bolesławcu osadził w areszcie 23-letniego Henryka Pańkę z PGR w Tomaszowie, który podczas sprzeczki uderzył sasiada motyką w głowę. Poszkodowany doznał złamania podstawy czaszki i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala. Sprawca zasiadzie niebawem na ławie oskarżonych.

(lemil)

NAPAD W PARKU

W parku miejskim w Lubinie w dniu 22 sierpnia o godzinie 20,33 trzech chuliganów napadli na powracającego do domu ob. Władysława L. Chuligani dotkliwie pobili swą ofiarę, rabując 350 zł i klucze od mieszkania.

Blyskawiczna interwencja MO z sierżantem JULIANEM STRUKIERM na czele pozwoliła już w parę godzin po napadzie ująć sprawców bandyckiego napadu: pracowników OHP SYLWESTRA UJEKA i HENRYKA WABNICA oraz JERZEGO SNIEZEWSKIEGO.

Cała trójka przebywa w areszcie.

(ren)



Szanowny Panie Redaktorze!
Trasą kolejową z Legnicy do Marczowa przez Złotorę, Swierawę i Wojciesław kursują zazwyczaj wręcz muzealne wagony, które w dodatku są niesamowicie brudne. Aż trudno uwierzyć, że w erze podboju kosmosu zwykła lampa naftowa byłaby w pocągach wyjeżdżających z Legnicy o godz. 21,34 czystym komfortu. Wagony w tym pociągu są zazwyczaj nieoświetlone. Wprawdzie wiszą tam lampy gazowe, ale nie świecą.

Na trasie Złotorzy-Legnica w czasie wakacji w wagonach można jeszcze znaleźć siedzące miejsce. Ale podczas roku szkolnego w pociągach jest kompletny korek. Kilkuś uczniów ze Złotorzy i okolic dojeżdża do szkół średnich w Legnicy. Zajęcia w szkołach rozpoczynają się o godz. 8 rano i trzeba ze Złotorzy wyjechać pociągami o godz. 6,23. Panuje w nim ogromna ciasnota. Nie dziwnego — pociąg, to 3-4 małe wagony.

Panie Redaktorze. Myślę, że coś tu nie jest w porządku. Skoro kolejka nam płacić za przejazd, musi zapewne znośne warunki podróży. Bo obecnie „ciuchcia” przypomina puszkę gardynkę.

Z poważaniem! ZYCZLIWI

Kto z kim i kiedy?

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy dziś terminarz rozgrywek piłkarskich klas B i C rundy jesiennej. W klasie B spotykają się:

19 września godz. 16: Górnik Złotoryja — Jaworzanka Jawor, Pogoń Świerżawa — LZS Polkowice, Odra Malczyce — Dzielniar Legnica, Stal Chocianów — Chojnowianka, Hutnik Legnica — Garbarnia Prochowice, Kolejarz Borów — Piast Bolków.

20 września godz. 16: Piast Bolków — Górnik Złotoryja, Garbarnia Prochowice — Kolejarz Borów, Chojnowianka — Hutnik Legnica, Dzielniar Legnica — Stal Chocianów, LZS Polkowice — Odra Malczyce, Jaworzanka — Pogoń Świerżawa.

3 października godz. 15: Górnik Złotoryja — Pogoń Świerżawa, Odra Malczyce — Jaworzanka Jawor, Stal Chocianów — LZS Polkowice, Hutnik Legnica — Dzielniar Legnica, Kolejarz Borów — Chojnowianka, Piast Bolków — Garbarnia Prochowice.

10 października godz. 15: Garbarnia Prochowice — Górnik Złotoryja, Chojnowianka — Piast Bolków, Dzielniar Legnica — Kolejarz Borów, LZS Polkowice — Hutnik Legnica, Jaworzanka — Stal Chocianów, Pogoń Świerżawa — Odra Malczyce.

17 października godz. 14: Górnik Złotoryja — Odra Malczyce, Stal Chocianów — Pogoń Świerżawa, Hutnik Legnica — Jaworzanka Jawor, Kolejarz Borów — LZS Polkowice, Piast Bolków — Dzielniar Legnica, Garbarnia Prochowice — Chojnowianka, Chojnowianka — Chojnowianka.

24 października godz. 14: Chojnowianka Chojnow — Górnik Złotoryja, Dzielniar Legnica — Garbarnia Prochowice, LZS Polkowice — Piast Bolków, Jaworzanka Jawor — Kolejarz Borów, Pogoń Świerżawa — Hutnik Legnica, Odra Malczyce — Stal Chocianów.

31 października godz. 13: Górnik Złotoryja — Stal Chocianów, Hutnik Legnica — Odra Malczyce, Kolejarz Borów — Pogoń Świerżawa, Piast Bolków — Jaworzanka Jawor, Garbarnia Prochowice — LZS Polkowice, Chojnowianka Chojnow — Dzielniar Legnica.

7 listopada godz. 13: Dzielniar Legnica — Górnik Złotoryja, LZS Polkowice — Chojnowianka, Chojnowianka — Jaworzanka Jawor, Garbarnia Prochowice — Pogoń Świerżawa, Piast Bolków — Odra Malczyce, Kolejarz Borów — Stal Chocianów, Hutnik Legnica.

W klasie C odbędą się następujące pojedynki:

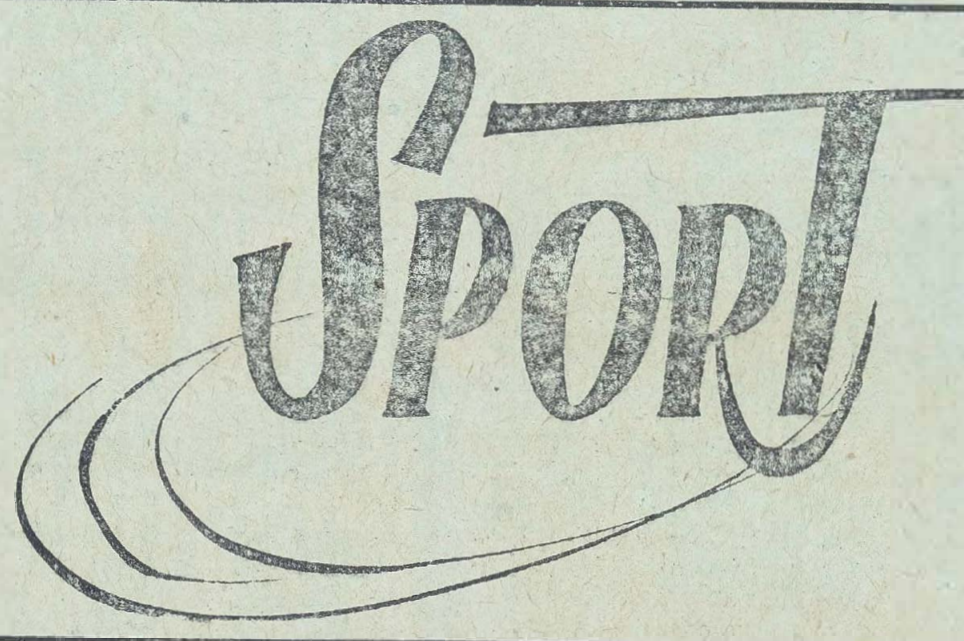
19 września godz. 16: Motor Legnica — Kolejarz Milikowice, Odzieżowice Legnica — Piast Legnica, Sparta Jawor — Kabewiak Legnica, Legniczanka — Górnik Złotoryja, Orzeł Wojcieszów — Górnik Lubin.

26 września godz. 16: Górnik Lubin — Motor Legnica, Górnik Złotoryja — Orzeł Wojcieszów, Kabewiak Legnica — Legniczanka, Piast Legnica — Sparta Jawor, Kolejarz Milikowice — Odzieżowice Legnica.

Terminarz dalszych rozgrywek klasy C w następnym numerze.



I takie sytuacje zdarzają się, w czasie spotkań piłkarskich — zawodnik bierze udział w grze przed upadkiem na leżącego przeciwnika.



Kto zdobędzie puchar „Wiadomości“?

Drużynowe mistrzostwa Zagłębia w Lubinie

CIEKAWIE zapowiadają się organizowane przez TKKFIT, Zarząd Powiatowy ZMS w Lubinie i redakcję „Wiadomości”, drużynowe mistrzostwa Zagłębia w lekkoatletyce. Impreza ta odbędzie się 26 bm. na Stadionie Miejskim w Lubinie.

Drużyny reprezentacyjne 6 powiatów — w mistrzostwach weźmie również udział ekipa lekkoatletyczna Głogowa — składać się będą z 2 zawodników i 2 zawodniczek. Regulamin mistrzostw przewiduje, że każdy zawodnik będzie mógł startować w trzech konkurencjach indywidualnych oraz w sztafecie. Pierwszych 10 miejsc będzie punktowanych według następujących zasad 12, 9, 8, 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1, sztafety podwójnie — 24, 18, itd. Zespół, który zgromadzi łącznie największą liczbę punktów zdobędzie puchar przechodni ufundowany przez organizatorów.

KOBIETY walczyć będą w następujących konkurencjach: 100 metrów, 500 m, skok w dal i wznios, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem oraz sztafeta 4x100 m.

MĘŻCZYŹNI startować będą: 100, 400 i 1500 m, skok w dal, wznios i trójskok, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem oraz w sztafecie 4x100 m.

Zezem na bramkę

W pogoni za ilością

OSTATNIO daje się zauważyć w Legnicy dość charakterystyczne zjawisko. Jak przystojniowie grzyby po deszczu wyrastają coraz to nowe kluby sportowe, w których najważniejszą sekcją stanowi piłka nożna. Na pozór wszystko w porządku. Organizowanie nowych drużyn piłkarskich w okresie, kiedy ta najpopularniejsza gra sportowa, przeżywa w naszym mieście poważny kryzys, to nawet pocieszający objaw. Sęć w tym, że nowo powstałe drużyny rozpoczynając swój start od klasy C składają się głównie z zawodników starszych, dla których w zespołach III-ligowych czy w A-klasowych już nie ma miejsca.

To dobrze, że kierownictwo każdego większego zakładu pracy zależy na tym aby mieć własny klub i kolo sportowe z sekcją piłki nożnej. Złe natomiast jest to, że kluby sportowe w najniższej klasie, choć działaczom odpada wiedzy wiele kłopotów z głowy. Nie muszą się martwić, że drużyna spadnie do klasy niższej. Większość sympatyków piłki nożnej wolałaby jednak, aby o obliczu legnickiej piłki nożnej nie decydowała ilość lecz jakość drużyny. Niektórzy wspominają z żalem nie tak dawne czasy, kiedy to miasto nasze cieszyło się opinią jednego z najsilniejszych ośrodków piłkarskich w województwie. Obecnie nie nie zapowiada jakiegokolwiek poprawy. Każdy klub i klubik dba jak może najlepiej o własne interesy. Działacze mają na uwadze tylko względy własnej drużyny. A wiadomo, że takie separatystyczne poczynania do niczego dobrego nie doprowadzają. Działacze zresztą nie mają innego wyjścia. Jeśli władze sportowe nie interesują się zbyt klubami — a zwłaszcza piłką nożną — sami muszą sobie jakoś radzić. A że radzą sobie często nie najlepiej, to już nie ich wina.

Piłka nożna w Legnicy nie wyjdzie z impasu, jeśli kluby sportowe nie będą miały zapewnionej opieki ze strony miejscowych władz. Praktyka wykazała, że na federację nie należy zbyt wiele liczyć. Podobna sytuacja utrzymywała się przez dłuższy czas w innych miastach naszego województwa, np. w Świdnicy. Przez kilka lat o zespołach piłkarskich tego miasta było głucho. Wreszcie władze wzięły pod opiekę kluby i w tej chwili drużyny świadnieckie dołączają do czołówek drużyn Dolnego Śląska. W Świdnicy stworzono garstkę piłkarzy takie warunki, że mogą oni spokojnie trenować, nie martwiąc się, czy działacze ubiegają kierownictwo zakładu o zapewnienie im pracy tylko na jedną zmianę.

Dopóki władze naszego miasta będą traktowały sport piłkarski po macoszemu, dopóty nie ma co nawet marzyć o zmianie na lepsze w legnickiej piłce nożnej.

Przed powiatową spartakiadą

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki wspólnie z Zarządem Powiatowym ZMS w Lubinie organizuje powiatową spartakiadę. Impreza trwać będzie od 19 do 23 bm. Pojutrze o

godz. 9 nastąpi zbiórka reprezentacji zakładów pracy i szkół przy ul. Strzeleckiej. Później kolumny sportowe wyruszą na stadion miejski, gdzie o godz. 10 nastąpi otwarcie

Lubinianie w pierwszej części spotkania grali defensywnie. W drugiej części przeszli do kontrataku, nie mogli jednak odrobić różnicy bramek. Wydało nam się, że lubinianie nie stanowią zespołu, któremu odpowiada gra defensywna. Podopieczni trenera Cybulskiego powaleni z każdym przeciwnikiem w swojej klasie prowadzić otwartą grę i stać się atakowaci.

Oto aktualna tabela:

„Kabewiak“ Legnica	5	8	11:3
„Chojnowianka“	5	8	9:4
„Łużyce“ Lubań	5	6	12:4
„Turów“ B. Bogatynia	5	6	11:5
„Karkonosze“ B. J.G.	5	6	13:9
„Thorez“ II	5	6	8:8
„Górnik“ Węgliniec	5	6	7:9
„Orzeł“ Wojcieszów	5	5	8:9
„Górnik“ Lubin	4	4	8:7
„Wiśniowice“ Mirk	5	4	8:8
„Victoria“ Świebodzice	4	3	9:10
„Wiśniowice“ Leśna	5	6	6:13
„Chojnik“ Cieplice	5	2	6:14
„Piast“ Legnica	5	2	2:14

Ze stadionów i sal Zagłębia

ZAWODY STRZELECKIE

Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku w Złotoryi wspólnie z Zarządem Powiatowym Ligi Obrony Kraju organizują atrakcyjne zawody strzeleckie o puchar przechodni Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Zawody odbędą się w konkurencji drużynowej i indywidualnej. Drużyna składać się będzie z 4 osób — jedna kobieta i trzech mężczyzn.

Najlepsi strzelcy powiatu złotoryjskiego spotkają się 10 października o godz. 9 na strzelnicy sportowej przy ul. Legnickiej.

POZYTECZNY KURS

Tenis stołowy zdobywa sobie w miastach i powiatach Zagłębia coraz większą popularność. Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy organizuje 2 dniowy kurs sekcji tej gry. Kurs rozpocznie się jutro — 18 bm. w sali przy ul. Orzeszkowej nr 23. Zgłoszenia przyjmowane będą jeszcze w dniu rozpoczęcia kursu. Wpisowe oraz koszt uczestnictwa w kursie wynosi 25 zł.

PREZENT SPÓŁDZIELNI

Po spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo klasy C pomiędzy „Legniczanką” i rezerwami „Górnika” Lubin zakończonym zwycięstwem piłkarzy legnickich 3:2, wiceprezes Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie SARACEN wręczył zespołowi gospodarzy pięć nowych piłek.

Z TYGODNIOWYM OPÓŹNIENIEM

Jak już informowaliśmy tradycyjny turniej „dzikich” drużyn miał rozpocząć się na stadionie „Dziwiarza” 13 bm. Organizatorzy postanowili jednak przesunąć o tydzień termin imprezy. Młodzi, niezrezerwowani piłkarze rozpoczną boje dopiero 20 września.

Przypominamy zatem opiekunom zespołów: drużyny należy zgłaszać w godzinach popołudniowych na boisku (u gospodarza stadionu lub trenera T. Jazwińskiego) w parku miejskim.

O godz. 11 rozpoczyna się konkurencja lekkoatletyczna, o 13 mecze siatkówki kobiet i mężczyzn, na boisku szkoły nr 1 rozgrywkę w piłce ręcznej szkół. Dnia 20 o godz. 16 zawody eliminacyjne w piłce nożnej drużyn zakładów pracy oraz turniej siatkówki zespołów szkolnych.

21 o godz. 18 na stadionie mecze piłkarskie, zaś na boisku szkoły nr 1 turniej szczypleniaka.

22 o godz. 14 finałowe mecze drużyn szkolnych w siatkówce, o 15 finały siatkówki kobiet, o 16 turniej drużyn męskich i eliminacyjne mecze piłkarskie drużyn szkolnych.

23 o godz. 14 — finałowe spotkania w piłce nożnej drużyn szkolnych. 24 o godz. 15.30 finał turnieju piłkarskiego drużyn z zakładów pracy.

WIADOMOŚCI

Nr 38 (442)

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG WIELOBRAŃZOWYCH W LEGNICY

zawiadamia,

że po remoncie pralni punkty
przyjąć już przyjmują

do **CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA** — expressowe i zwykłe — garderobę.

DO PRANIA — dzielne osobista i pościelową.

KORZYSTAJĄCE Z NASZYCH USŁUG!

376-k

Ogłoszenia drobne ◆ Ogłoszenia drobne ◆ Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia I klasy wydane przez Zasadniczą Szkołę Elektroenergetyczną w Legnicy na nazwisko Stanisław Korytkowski. G-44289

ZGUBIONO bilet wolnej jazdy wydany przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy na nazwisko Czesław Kurowiak. G-44290

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego im. Hanki Sawickiej w Legnicy na nazwisko Maria Stachurska. G-44291

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Liceum Pedagogiczne

w Legnicy na nazwisko Danuta Wagner. G-44292

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Zbigniew Wiśniewski. G-44294

ZGUBIONO legitymację kolejową wydaną przez Dyrekcję Okręgowych Kolei Państwowych we Wrocławiu na nazwisko Maria Felsztynska. G-44295

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Jerzy Pawłowski. G-44296

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia II klasy Technikum Handlowego w Legnicy na nazwisko Władysław Mężyński. G-44297

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia I klasy wydane przez szkołę podstawową Ułtów powiat Tomaszów Lubelski na nazwisko Grzegorz Bunda. G-44298

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 126 wydaną przez Technikum Geodezyjne we Wrocławiu na nazwisko Zdzisław Narbuntowicz. G-44300

ZGUBIONO książeczkę oszczędnościową PKO nr 0905723 wydaną przez Bank Spółdzielczy w Legnicy na nazwisko Bolesław Stawrawa. G-44302

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia I klasy wydane przez szkołę podstawową dla pracujących w Legnicy na nazwisko Eugenia Zielińska. G-44301

ZGUBIONO legitymację kolejową oraz bilet roczny wydany przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych we Wrocławiu i legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Albina Dobosz. G-44303

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Rolnicze w Chojnowie na nazwisko Czesław Halaś. G-44304

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-

daną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Tadeusz Bocheński. G-44305

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego „Milana” w Legnicy na nazwisko Halina Smulka. G-44306

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Legnicy na nazwisko Irena Dola. G-44307

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko Krystyna Sordyl. G-44308

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia X klasy wydane przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Krystyna Szmuc. G-44309

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielniarskiego im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko Anna Krawczyk. G-44310

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), RADA REDAKCYJNA: Jacek Nowak (przewodniczący), Józef Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyna, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waneczka (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Matek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Lisław (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50/52. Telefon: red. naczelny i sekretariat — 41-46 sekretariat redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorek od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353 334, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZENI: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udziela p. J. Krawczyk „Ruchu” i Poczta.

Reklamsów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-6

Czechosłowackie ciekawostki

Czechosłowaccy rybacy mają do dyspozycji około 55 tys. km rzek i 12 tys. ha stawów i jezior, w których rok rocznie łowi się około 13 tys. centnarów ryb. W CSRS jest zarejestrowanych 115 tys. rybaków, w tym około 2 tys. kobiet.

W roku 1950 w Czechosłowacji było ponad 1,6 mln małżeństw. W ostatnich latach rocznie przeciętnie jest zawieranych 110 tys. małżeństw. Większość młodych małżeństw liczy sobie 22 lata. Jak wynika z danych statystycznych większość rozwiedzionych mężczyzn żeni się ponownie, kobiety — rzadziej.

2. ogólnej ilości 14.106.800 mieszkańców Czechosłowacji (dane z 31 grudnia ub. roku) jedna trzecia to urodzeni już po wojnie. 36 proc. ludności to ludzie urodzeni w latach 1918-1944, a około 31 proc. — przed rokiem 1917.

Co trzecie mieszkanie w Słowacji zostało zbudowane po wojnie, w Czechach — co siódme.

Ostatnio w CSRS zorganizowano masową wyprawę na Rysy, jeden z najwyższych szczytów w Tatrach. W ciągu 3 dni szczyt zdobyło ponad 1 tys. młodych turystów z ZSRR, NRD, Węgier, Francji, Japonii i CSRS.

Większość czechosłowackiej inteligencji zdobyła wykształcenie już w latach władzy ludowej. Z ogólnej ilości osób z wyższym wykształceniem 60,3 proc. to ludzie w wieku poniżej 40 lat. Więcej jest w CSRS mężczyzn z dyplomami niż kobiet, jednak różnice z biegiem lat zacierają się.

600 znaków na minutę pisze nowa czechosłowacka elektryczna maszyna do pisania. Wypuszczona na razie doświadczalną serię tych maszyn. Produkcja masowa rozpocznie się w roku przyszłym w Brnie.

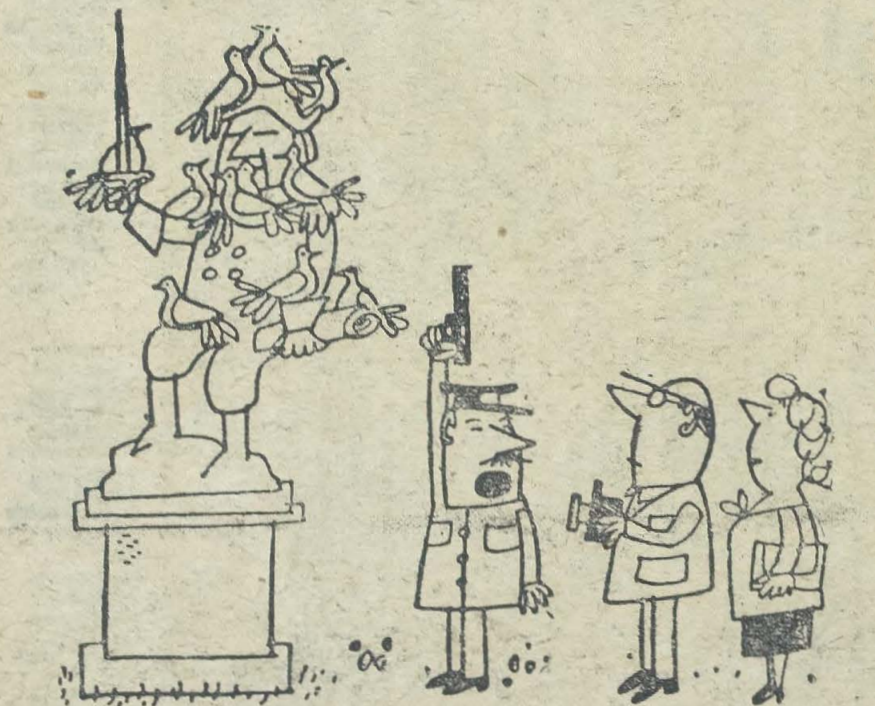
„Laterna magika” — doskonały zespół czechosłowacki, który debiutował na światowej wystawie w Brukseli, przebywał ostatnio w zachodnim Berlinie, gdzie święcił triumfy. Przewidziane są występy zespołu we Włoszech, Szwajcarii, Holandii i Francji.

Maszyny matematyczne i hodowla

We Francji jest 20 milionów krow roznieszczonych w 1,4 miliona gospodarstw. Obliczono, że dla sprawowania pełnej kontroli weterynaryjnej trzeba w ciągu roku korzystać z „krowiej kartoteki” zakładanej w urzędzie weterynarii przynajmniej 100 milionów razy. Koncern maszyn matematycznych IBM skonstruował maszynę statystyczną, która przejdzie kontrolę nad stadami na razie jednego tylko departamentu — Wandel, gdzie jest 400 tysięcy głów bydła. Dzięki temu urządzeniu statystyka zachorowalności bydła będzie zawsze aktualna i praktycznie dostępna, co uatwi zapobieganie na czas wszelkim epizootom.



Zaraz wrócę, dowiem się tylko jaki jest wynik meczu Śląsk — Polonia.



A za chwilę zobaczycie państwo pomnik.

Żuk lepszy niż chemikalia

Entomolog z Państwowego Instytutu Rolnictwa Kanady prof. Harris znalazł w Szwajcarii niewielkiego żuka, który żywi się wyłącznie ostem i to tylko jednym jego gatunkiem Cirsium arvense. Żuk został przewieziony do Kanady i tu przeprowadzono z nim szereg doświadczeń. Owady zarówno dorosłe jak i gąsienice wpuszczano na poletka, gdzie rosła pszenica i inne rośliny uprawne, a wśród nich rozliczne gatunki ostu. Owady pożerały swój ulubiony gatunek ostu, gdy go zabrakło i gdy już były bardzo wygłodzone przenosiły się na inne

gatunki ostu, natomiast ginęły tam, gdzie nie było ostu. Ani pszenicy, ani innych roślin uprawnych nawet nie tknęły. Karochochy, które są bliskim krewniakiem ostu — okazały się również zupełnie niejadalne. Doświadczenia te otwierają nowe perspektywy dla rolnictwa, ale ktoś może zagwarantować, że owady nie zmienią zamiarów — wszak moda jest zawsze i wszędzie kapryśna.

Nadbajkałskata ga

Nad jeziorem Bajkał wyrasta nowe pokolenie syberyjskiej tajgi. Planuje się rok rocznie wysadzenie w tym rejonie 250 mln młodych drzewek. Wprawdzie zasoby leśne Syberii są niezmierzone — są to największe na świecie połacie leśne — ale nowoczesna gospodarka potrzebująca coraz więcej drewna, wciąż nowe zamówienia napływają z zagranicy — więc ZSRR zamierza zwiększyć tempo produkcji drzewnej. Obecnie jeden tylko obwód Irkucki daje 20 mln m sześć. drzewa rocznie. Zamierza się podnieść tu produkcję do 60 mln m sześć.

Turyści przeciw strażnikom

W Gibraltarze doszło do zabawnego incydentu granicznego. Zdemerwowani opieszałością hiszpańskich strażników, którzy rcwidowali każdy przejeżdżający samochód przez 45 minut, zmotoryzowani turyści francuscy ustawili się w szeregu i naciskając bez przerwy klaksony, przejeżdżali granicę. Strażnicy nie interweniowali, przygotowali tylko kubły z zimną wodą, aby w razie czego oblać krewkich Francuzów. Obyło się jednak i bez tego i od tej chwili kontrola graniczna odbywa się w szybszym tempie.

Malarski kryzys

Przez wiele lat Paryż był Mekką malarzy. Ciągnęli tu młodzi artyści z różnych stron świata, wynajmowali studia na poddaszach Montparnasse. Stąd właśnie wyszli tacy malarze jak Picasso, Gris, Utrillo, Braque. O słynnym niegdyś domu malarzy w tej dzielnicy Paryża Marc Chagall powiedział: „tu albo się umierało, albo wychodziło się stąd sławnym”.

Ostatnio przybywa coraz mniej malarzy. Stare domy są burzone, powstają nowoczesne bloki. Nie ma w nich poddaszy dla malarzy. Quelle crise! — zawołał minister kultury Francji Malreaux i zapowiedział budowę do roku 1973 1.500 atelierów dla malarzy.

Zmotoryzowana Australia

W Australii znaczna część kursujących po szosach tego kontynentu pojazdów, to wozy zbudowane w Australii. Rocznie buduje się tu 100 tysięcy 400 tys. samochodów. Skoro o Australii mowa, to trzeba jeszcze dodać, że wśród kobiet tego kraju obecnej zimy (teraz właśnie jest tam najzimniej) panuje moda na futra z kangura.

Amerykanowie po różu

Według opublikowanych w USA danych w ub. roku podróżyowało za granicę 22 mln Amerykanów, czyli dwukrotnie więcej niż w roku 1955. Na zagraniczne wojaże turyści wydali przeszło 2 miliardy dolarów.

Woda z morza

Północno-wschodnie stany USA są od lat rejonem posuchy. Nowy Jork, Filadelfia i inne miasta atlantyckiego wybrzeża cierpią na chroniczny brak wody. Toteż Amerykanie postanowili zaradzić zlu poprzez budowanie zakładów do odsalania wody morskiej. Przewiduje się, że już w roku 1968 pierwsze miasta zaczną pić wodę z morza. Duży zakład, pokrywający zapotrzebowanie na wodę Nowego Jorku, ma powstać w roku 1970.

W sierpniu skończył się turnus wakacyjny dla dzieci Polonii Angielskiej przebywających w okolicach Otwocka. Dziewczęta i chłopcy wrócili do Anglii zadowoleni i pełni wrażeń. Zwidzili bowiem Warszawę, zobaczyli występy „Mazowsza” i odbili wycieczkę statkiem po Zalewie Żegrzyńskim. Będą mieli co opowiadać swoim rodzicom.

Na zdjęciu: pamiątkowe zdjęcie z obozu wakacyjnego. Robi je Ronia Szczęsniewicz, a pozują Władysław, Ryszard i Rena Trabantowie z Londynu.

CAF — fot. Chmielewski

Znacie? To posłuchajcie

U rzeźnika:
— Chciałabym kawałek mięsa waży 1655 gramów.
— Może być trochę mniej albo więcej?
— Nie, dokładnie tyle.
— Wieprzowina, wołowina, cielęcina?
— Obojętne.
— Chude czy tłustę?
— Pół na pół.
Zgodnie z zasadą „Klient ma zawsze rację” rzeźnik zważył kawałek mięsa i już zabierał się do pakowania, kiedy klientka przerwała mu.
— Nie trzeba pakować. Chciałam tylko zobaczyć. O tyle właśnie schudłam.

Kawaler mówi do żonatego kolegi:
— Ja to śpię jak dziecko.
— Widać, że nie masz dzieci.

W szkole:
— Wymień mi 4 zwierzęta polarne!
— 2 niedźwiedzie i 2 fok.

— Twoje wypracowanie na temat mleka ma tylko 10 linijek, a tymczasem koledzy napisali po 2 strony.
— Bo ja, proszę pana, pisałem o mleku skondensowanym.

Pewien botanik wyhodował nowy gatunek pieczarek. Osobiście przygotował z nich potrawkę i poczęstował żonę. Następnego ranka:
— Jak się czujesz, kochana?
— Doskonale.
— Nie masz bólow żołądka?
— Nie.
Botanik napisał w swoim notatniku: nowa odmiana grzybów jest jadalna.

Mądrości Wschodu

TURKMENSKIE

Gdzie miód tam i muchy
Widzieć piękno, to być trochę w raju
Za darmo nie ma nic, nawet w Bucharze
Zmija miękka ale jadowita
Przestraszony widzi podwójnie
Kto dużo chodzi, dużo styg

KAZACHSKIE

W handlu nie ma przyjaciół
Gdzie dużo pasterzy gina owce
Pomiędzy dwoma bogaczami, biedak tylko zblednieć może
Żebyś bez przerwy powtarzał: „miód”, „miód”, — to w ustach słodko nie będzie
Mądryemu — prawo, głupiemu — klę
Mądry opowie co widział, głupi — co jadł i pił.

KURDYJSKIE

Kto szybko idzie, szybko się męczy
Patrz nie na narzeczoną, ale na jej rodzinę
Mieć tysiąc przyjaciół — mało, jednego wroga — dużo
Miniony dzień nie wróci nigdy
Jabłuszko rumiane, a w środku robak
Słowa p.ry, ale kiedy ich za wiele, tracą cenę

W muzeum w Skopje — dzieła sztuki z całego świata

W Skopje, mieście, które przed dwoma laty zostało prawie całkowicie zniszczone na skutek trzęsienia ziemi, powstało oryginalne muzeum. Jest to galeria sztuki współczesnej, która składa się wyłącznie z dzieł nadesłanych w darze z całego świata.

Trzęsienie ziemi w Skopje wydarzyło się 26 lipca 1963 r., a już w październiku tego roku uczestnicy odbywającego się w Nowym Jorku międzynarodowego kongresu artystów-plastyków, zwrócili się z apelem do plastyków na całym świecie o ofiarowywanie swych dzieł dla Skopje.

Na apel ten odpowiedzieli artyści z całego świata. Najwięcej prac napłynęło z Francji, Polski i Włoch. Obecnie muzeum posiada przeszło 500 obrazów, rzeźb, akwareli, grafik, rysunków. Wśród dzieł, które napłynęły w darze, do najznakomitszych należy niewątpliwie „Głowa kobiety” Pablo Picassa.

Plany pracy placówki w Skopje są bardzo rozległe. Obok stałej ekspozycji dzieł sztuki, muzeum organizuje wieczory poezji, wykłady z dziedziny sztuki, wystawy sztuki użytkowej, fotografii itd. Mimo braku własnego budynku dotychczas odbyło się 18 wystaw. Imprezy organizowane są w baraku i parku. W październiku muzeum otrzyma lokal o powierzchni 150 m kw. W przyszłym roku ma się rozpocząć budowa własnej siedziby, której projekt jest darem Polski.

Po wodzie i lodzie mknie nowy pojazd

Dla takiego kraju jak Związek Radziecki, gdzie olbrzymią większość obszaru skruwa trwająca kilka miesięcy mroźna i śnieżna zima — niezbędne są pojazdy mechaniczne na płozach. Toteż istnieje w ZSRR kilka typów takich pojazdów, m. in. aeroplan „Siewier-2” i „K-30”. Jednakże ich wada jest to, że w okresie lata nie mogą być wykorzystywane.

Ostatnio zespół konstruktorów pod kierownictwem inż. Machotnika skonstruował, a znany konstruktor lotniczy A. Tupolew zatwierdził do produkcji wehikuł, który może się poruszać dosłownie wszędzie i o każdej porze roku.

Kadłub pojazdu spoczywa nie na czterech — jak poprzednie modele — lecz na jednej szerokiej nartce, dzięki czemu zimą może on sunąć po śniegu, w innych zaś porach roku może ślizgać się po wodzie lub po trawie, pokonywać wodne zarośla, pływacznym a nawet forsować przeszkody z traw i pływających luźnym dużych. Nie stanowi dla niego przeszkodą również rzeka z płynącą krą lub pokryta cienutkim lodem, po którym nie sposób przejechać lub przejechać jakimkolwiek innym pojazdem.

Do napędu pojazdu używa się silników od samolotów sportowych, które już przepracowały swój czas w powietrzu. Pojazd rozwija szybkość do 120 km/godz. Przeznaczony jest do przewozu pasażerów, poczy i towarów w trudno dostępnych regionach kraju. Jego ładowność wynosi około 650 kg.

Na zdjęciu: XVIII-wieczna świątynia boga w Bhaktapur.

CAF



W budapeszteńskim miasteczku dla dzieci. Tu można poznać zasady ruchu drogowego.